

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Ofensywa na wszystkich frontach

### Gen. Franco udał się do Maroka

MADRYT.—Komunikat Rady Obrony Madrytu z godz. 12: Po zajęciu Miralrio na froncie Guadalajara wojska rządowe podjęły energiczne natarcie na szereg ważnych pod względem strategicznym punktów, dominujących nad stanowiskami przeciwnika w pobliżu Saelices de la Sul.

Eskadry samolotów rządowych współdziałały w tej akcji, bombardując najbliższe tyły powstańców na pograniczu prowincji Guadalajara i Saragossa. Poza tym ostrzelano ogniem artyleryjskim pozycje powstańców w prowincji Avila, które nadto obzucione były bombami lotniczymi.

SEWILLA — Rozgłoszenia tutejsza zaprzecza kategorycznie wiadomościom, podawanym przez radiostacje rządowe, na temat rzekomych sukcesów na odcinku Pozoblanco. Rozgłoszenia dodaje, iż wszystkie połączenia z miastem są w rękach powstańców, którzy po za tym posuwają się w dalszym ciągu na odcinku Andujar.

ANDUJAR — Korespondent Havasa podaje, że we wtorek o godz. 18-ej wojska rządowe podjęły atak na miejscowości Alcaracejos i Villa Nueva del Duque.

W ręce milicjantów wpadło wielu jeńców, przeważnie marokańczyków, a także znaczny materiał wojenny. O godz. 2 w nocy wojska rządowe znalazły się w pobliżu Alcaracejos, skład powstańcy uciekli małą drogą, wiodącą na południe, pozostawiając przy tym wielu zabitych. Oddziały rządowe skierowały się następnie na Vil-

la Nueva del Duque, gdzie powstańcy stawiali słaby opór.

PARYŻ — Havas donosi z Madrytu, że powstańcy mieli rozpocząć ewakuację m. Saelices de la Sul na froncie Guadalajara. Ewakuacja jest utrudniona na skutek bombardowania powietrznego i artyleryjskiego przez wojska rządowe. Powstańcy mają wycofywać się w kierunku północnym.

Na froncie Guadalajara wojska rządowe stale niepokoją przeciwnika codziennymi wypadami.

Lotnictwo stale pełni służbę wywiadowczą. Na innych odcinkach frontu centralnego u waga obu stron walczących skoncentrowana jest na odcinku Jarama wzdłuż szosy La Coruna oraz w prowincji Avila. Z odcinków tych donoszą o ciągłych ruchach wojsk i ciągłej kanonadzie.

BURGOS — Rozgłoszenia tutejsza podaje, że na odcinku Guadalajara wojska rządowe podjęły nowy atak, 22 w ciągu 15-tu dni. Atak ten zakończył się również niepowodzeniem. Na wszystkich odcinkach Jarama i Guadalajara wznowione zostały walki artyleryjskie. Wiele pocisków padło w cen-

trum Madrytu, wyrządzając wielkie szkody.

TANGER — Agencja Havasa dowiaduje się ze źródeł prywatnych, że ostatni, zresztą udaremiony, zamach w Tetuanie, rozgaleziony był dość szeroko na całym półwyspie. Przygotowania do wybuchu zamachu zostały zdradzone przez służącego, tubylca.

Zdradził on mianowicie, że kilku lotników zamierzało starając się o lotniska w Tetuanie zbombardować budynek wysokiego komisariatu, a następnie uciec do Alicante, do wojsk rządowych.

I rzeczywiście, aresztowano uczestników spisku w chwili, gdy zajmowali już miejsca w 6 samolotach. Jednocześnie aresz-

towno wszystkich pozostałych lotników z załogi lotniska.

32 egzekucje odbyły się niemal natychmiast po wykryciu spisku. Wkrótce na podstawie wyników śledztwa, przeprowadzono około 100 dalszych aresztowań, a m. in. aresztowano wielkiego rabina Tetuanu i jednego obywatela angielskiego, których po 2 dniach zwolniono.

W Elksar i Larache aresztowano kilkanaście osób, jako podejrzanych o współdziałanie ze spiskowcami.

LONDYN — „Evening News” w depeszy z Tangeru potwierdza wiadomość o przybyciu gen. Franco do Maroka Hiszpańskiego. General przybył samolotem do Ceuty w to-

warzystwie kilku wyższych oficerów. Ścisła data przybycia oraz obecne miejsce pobytu gen. Franco nie są znane.

#### Wykrycie składów broni

DUBLIN. — Policja irlandzka wykryła wczoraj w miejscowości Salins skład broni i amunicji. W składzie tym znaleziono 12 karabinów maszynowych najnowszej typu oraz 12 tys. naboju.

Karabiny maszynowe zapakowane były w skrzynie, opatrzone na pieknie tow. żegluzowego, prowadzącego żeglugę na północnym Atlantyku.

Również i w innej pobliskiej miejscowości wykryto w stodole schowek podziemny, w którym magazynowano również broń.

## Kontrola granic hiszpańskich rozpoczyna się w najbliższych dniach

PARYŻ — Agencja Havasa komunikuje: O godz. 10 rano zebrała się Rada Ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebrun, referując zarządzenia mające na celu wprowadzenie kontroli lądowej i morskiej w Hiszpanii oraz gwa-

rancje, przewidziane w tej dziedzinie przez komitet londyński.

Delbos oświadczył, że kontrola zostanie wprowadzona w życie w ciągu najbliższych dni.

W sprawie odwołania ochotników, biorących udział w woj-

nie domowej w Hiszpanii, zostaną wznowione w najbliższym czasie rokowania, przy czym należy mieć nadzieję na ich pomyślny wynik, ponieważ niektóre państwa, zajmujące dotychczas nieprzejednane stanowisko, okazują obecnie pewne tendencje pojednawcze.

Delbos wspominał poza tym o ostatnich incydentach morskich pomiędzy okrętami powstańczymi a statkami zagranicznymi. Rząd francuski, podobnie jak rząd brytyjski wystosował do stron walczących poważne ostrzeżenia, aby powstrzymano się od wszelkich kroków sprzecznych z prawem morskim. Mówca oświadczył wreszcie, że rokowania w sprawie przywrócenia komunikacji kolejowej i szosowej pomiędzy Francją a Portugalią znajdują się na dobrej drodze.

Z powodu braku czasu minister spraw wewnętrznych nie zdołał zreferować zamierzonych zarządzeń w sprawie reformy policji w wyniku wydarzeń w Clichy, które to sprawy rada ministrów zbadać ma na następnym posiedzeniu.

## Strajk generalny w Indiach na znak protestu przeciw konstytucji

LONDYN. Reuter donosi z Kalkuty, że w centralnych prowincjach indyjskich Orissa, Bombaju i Madras, a także w

provincji Bihar zostały utworzone rządy prowincjonalne bez udziału kongresu indyjskiego.

Kongres projektuje zorganizowanie w dniu jutrzejszym olbrzymich demonstra-

cyj oraz proklamowanie strajku generalnego na znak protestu przeciwko nowej konstytucji indyjskiej. Rząd zakazał przewodcom kongresu organizowania jakichkolwiek pochodów.

## Złoto sowieckie płynie do Londynu

LONDYN — Od 2-tych tygodni przywożone są do Londynu poważne ładunki złota rosyjskiego, które po przeładunku w Anglii wysyłane są w dalszą drogę do St. Zjednoczonych. To towarzystw ubezpieczeń transportów morskich, jak np. Lloyd, napływają deklaracje ubezpieczeniowe złota z Rosji na olbrzymie sumy. Ostatnio przewieziono złota wartości ok. 5 miln. funt. szt. i przewidziane jest, że w najbliższej przyszłości wysłanych zostanie ogółem ok. 38 miln. f. szt.

Złoto ładowane jest w Murmańsku na statki linii „Sowtorgflot”. Ze względu na to, że niektóre statki tej linii są przestarzałe, stopa ubezpieczenia jest niekiedy niezwykle wysoka.

Jest to złoto świeżo wydoby-

te, które nie odpowiada wymogom londyńskiego rynku bilonowego co do wagi i próby. W Londynie przypuszczają, że chodzi tu o zapłatę za zakupy kauczuku i metali.

## Międzynarodowy Kongres Katolicki odbędzie się w czerwcu w Poznaniu

POZNAŃ. — Międzynarodowy kongres Chrystusa Króla odbędzie się w dniach od 27 do 29 czerwca w Poznaniu. Kongres ten jest zakrojony na skalę prawdziwie międzynarodową. Ma on się stać manifestacją zjednoczenia kadr katolików.

Spodziewane jest przybycie wielu kardynałów, arcybisku-

pów zarówno z kraju, jak i z granicy.

Obrady kongresu w ciągu trzech dni poświęcone będą: 1) przedstawieniu rzeczywistego stanu ruchu bezbożniczego we wszystkich krajach i katolickiej przeciwakcji, 2) zbadaniu źródeł i przyczyn ruchu bezbożniczego i 3) omówieniu duchowego, społecznego i religijnego ruchu odrodzeniowego.

## Werbunek robotników rolnych

POZNAŃ. W związku z zamiarem rządu luksemburskiego wprowadzenia z Polski robotnic i robotników rolnych przybyła do Poznania luksemburska komisja werbunkowa, składająca się z 4 osób. Na czele komisji stoi prezydent luksemburskiej izby rolniczej Jan Kremer, któremu towarzyszą prof. Mikołaj Hentgen, Olinger i Lies.

Wycieczka jest gościem wielkopolskiej izby rolniczej. Goście zwie-

dził szereg zabytków m. Poznania oraz wyjechali na zwiedzenie kilku wzorowo urządzonych majątków i gospodarstw. Jak się dowiadujemy, rekrutacja robotników rolnych odbywać się ma jedynie na terenie powiatów Łępna i Ostrowa.

Pierwsza partia zakontraktowanych robotników w liczbie około 400 osób opuściła Polskę za kilka dni.

## Pożar magazynów Elektrowni w Pruszkowie

Wczoraj około godziny 10 wiecz. warszawska straż ognia otrzymała alarmującą wiadomość o wybuchu pożaru w Elektrowni Pruszkowskiej. Wysłano natychmiast jeden oddział straży. Po przybyciu na miejsce pożar trwał w pełni.

Akcją ratunkową zajęte już były straże z Pruszkowa. Ożarowa, Piastowa oraz z fabryki „Tudor” w Piastowie i Stow. Mechaników Polskich z Ame-

ryki w Pruszkowie. Palily się magazyny elektrowni, mieszczące się wewnątrz kompleksu gmachów elektrowni w dużym budynku.

Około północy pożar zlokalizowano, tak że nie było obawy rozszerzenia się ognia.

Przerwy w dostarczaniu prądu nie było. W chwili gdy to piszemy (godz. 1 w nocy) pożar trwa.

Przyczyny wybuchu pożaru na razie nie ustalono.



## Kalendarz dnia

2  
KWIECIEŃ

PIĄTEK

Franciszka z Pauli  
Słowiański: Sado-  
mina.  
Słońca wsch.: 5.10,  
zach. 18.10.  
Księżyc: wschód:  
0.14, zach. 8.06.

## HISTORIA PODAJE:

742. Urodził się cesarz Karol Wielki.  
1817. Kościuszko znosi w Siechnowicach pańszczyznę.  
1917. Początek wielkiej zwycięskiej ofensywy angielskiej przeciwko Niemcom pod Arras.

## PRZYSŁOWIA:

Na świętego Franciszka  
Przylatuje ptaska.

## AFORYZMY:

Niektórzy żądają od jasnowidza, żeby odczytał ich myśli, gdy często ich brak.

## „ZŁOTE MYŚLI”:

Bogactwo nie jest celem, do którego dążyć się powinno, lecz środkiem do celu; nie ostatecznym celem działalności człowieka, lecz jej początkiem.

O. Swett-Marden.

## KTO NIE WIE, ŻE:

Tamerlan, najokrutniejszy władca Mongołów, który w XI w. zniszczył ogniem i mieczem większość państw azjatyckich — miał na głowie koronę 27 różnych krajów.

## WESOŁE DROBIAZGI:

Według staropolskiego kalendarza są trzy czynności próżne i niepożyteczne. 1) W piecu suszyć lody, 2) Umywać cegły, albo murzyną, 3) Starą babę naganiać do tańca.

## HUMOR WIELKICH LUDZI:

Odpowiedź króla. Powien biedak, któremu udało się dostać przed oblicze cesarza niem. Fryderyka III (1851—1888) domagał się cząstki majątku, twierdząc, że jest bratem cesarza. Zdziwionemu cesarzowi wyjął:

— Jestem bratem J. K. Mości, jak wszyscy inni ludzie, gdyż pochodzimy od wspólnych rodziców Adama i Ewy.

Cesarz uśmieł się i dał biedakowi drobną monetę, a gdy ten zaczął się żalić na szczupłość datku, Fryderyk III rzekł:

— Idź i posaraj się o to, aby każdy z twych braci po Adamie tyle ci dał co ja, a wkrótce będziesz bogatszy ode mnie.

## Tłumaczenie snów

P. Anuska. Rodzice zgodzą się na Pani ślub. Czerwone róże przyniosą Pani szczęście. Czeka Pani zasnę z policją, który nie pociągnie za sobą złych skutków.

Niesdecydowana Ela 28. Zdecyduje nie szczęście nie będzie. Moje ramię w sprawie zamążpójścia: jeśli w ciągu bieżącego roku nie znajdzie Pani odpowiedniejszego kandydata na męża, winna Pani wyjść za obecnego narzeczonego.

Jagódka i Radymina. Wyjdzie Pani za mąż w niedłokrotkiej przyszłości. Pan K. jest Panią szczerze zainteresowany. Szczęście jest Pani niezyciwa.

Li-K. (Radom). Pobyt w Radomiu będzie dla Pani pomyślny. List otrzyma Pani. Spelnia się marzenie. Pierścien z perełką przyniesie Pani szczęście.

P. Justynka. Niezyciwa Pani osoba zachoruje. Będzie kłopot pieniędzy, a po nim zwiększone zarobki. Niedomaganie jakiejś w domu. Odwiedzi Pani miła osoba.

## Na malej wokandzie...

Niewielka zmiana  
czyli taka sobie przeprowadzka

(A. E.) — Bobrowski Kazimierz!

— Tak jest, proszę sądu.

— Oskarżony o kradzież bańki z mlekiem, należącej do Waleńtyny Gorzel. Czy przyznaje się do winy?

Pan Kazimierz uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Po kiego licha mnie mleko, panie sędzio? Maly pętał jestem, czy co? Mulo to in-szych tronków ślachtetnych na świecie?

Mleko to tandeta, proszę sądu wysokiego; kieszki zakleja w czlowieku i tyle. Co inszego monopolka. Rozgrzewa konsumenta, dezynfekcję mu robi wewnątrz. Zdrowa, bo czysta.

Jakbym miał już buchać, to bym co innego buchnął, a nie głupie bańki z mlekiem. Mleko to żaden cymes dla mnie, panie sędzio najdroższy! Mogie go mieć, wiele zechce, ponieważ że skuratnie do jednej mamki się przystarwiam.

Zahamowanie zwyczajki cen  
jest najważniejszym zagadnieniem dnia

W całej prasie trwa dyskusja na temat zwyczajki cen. Prowadzi się atak szczególnie na przemysł skartelizowany, w pierwszym rzędzie surowcowy, podnosząc, że prowadzi on szkodliwą politykę. W atakach tych bierze udział prasa rządowa. W onegdajszej natomiast odpowiedzi na te ataki znalazły się również podpisy przedsięwzięcia państwowych. Jak więc widzimy sytuacja jest bardzo ciekawa.

## ATAK BĘDZIE TRWAŁ

Rozważania na temat zwyczajki cen nie skończą się tak szybko. Trzeba otwarcie powie-

dzieć, że nie wnoszą one żadnych momentów. Słyszymy te same wywody już od dłuższego czasu. Wiemy natomiast, że posunięcia Rządu nie idą w parze ze stanowiskiem zajmowanym przez poszczególne organy prasowe.

Uważamy, że najważniejsze jest zahamowanie zwyczajki cen i to w pierwszym rzędzie artykułów pierwszej potrzeby. A tutaj mamy właśnie do czynienia nie z artykułami przemysłowymi ale rolniczymi. Tymczasem spadek cen artykułów rolniczych nie jest wskazany.

Produkcja rolna była jeszcze do niedawna nieopłacalna. Podniesienie się dochodowości rolnictwa jest niezbędnym warunkiem poprawy położenia ludności miejskiej. Jeśli nie wzrośnie siła nabywcza ludności rolniczej wykluczony jest wzrost zatrudnienia w miastach.

## POWSZECHNE ZJAWISKO

Zwyczajki cen surowców jest zjawiskiem powszechnym. Pod tym względem jesteśmy zresztą zależni od rynków zagranicznych. Natomiast rzeczą zupełnie inną jest gospodarka naszych karteli. Zarzuty, że pro-

wadzą one gospodarkę nieracjonalną, kosztowną, że koszty administracyjne, pensje różnych dyrektorów są wygórowane, są oczywiście słuszne.

Należy więc na tych odcinkach przeprowadzić odpowiednie zmiany, które w rezultacie obniżyłyby koszty produkcyjne, mimo wzrostu cen surowców, i w ten sposób zachować dotychczasowy poziom cen.

## WAŻKIE ZAGADNIENIE

Zahamowanie fali wzrostu cen należy do najważniejszych zadań obecnej polityki gospodarczej Rządu. Podnosiliśmy już, że przemysł nasz posiada w swoim ręku jeden bardzo poważny atut, który zawdzięcza konsekwentnej polityce rządowej, a mianowicie stałą walutę. Nie robiono u nas żadnych eksperymentów walutowych, uchroniono społeczeństwo od wstrząsów dewaluacyjnych i inflacyjnych. Przemysł więc może być bardziej odporny.

## POWAŻNA SYTUACJA

Gdyby jednak wzrost cen miał postępować naprzód wów czas zostałyby zaprzepaszczone cała dotychczasowa polityka finansowa i gospodarcza Rządu. Wzrost cen musi przecieć pociągnąć za sobą zwyczajki plac, w przeciwnym razie nastąpiłyby wstrząsy społeczne. Już dziś poziom plac nie odpowiada poziomowi cen.

Przy dalszym jednakże wzroście rozpiętość byłaby jeszcze większa co musiałoby za sobą pociągnąć poważniejsze następstwa.

Eden, Mussolini, Goering i inni  
nie dążą do wojny  
Taką opinię wygłosiła dziennikarka

NOWY JORK. Anne O'Hare Mac Cormick, obok Dorothy Thompson najwybitniejsza dziennikarka i publicystka amerykańska, powróciwszy właśnie z kilkumiesięcznej podróży po Europie wygłosiła tutaj przed forum ligi dla politycznego wykształcenia odczyt o swych wrażeniach, opartych na rozmowach z Edenem, Mussolini-

nim, Goeringiem i innymi czołowymi mężami stanu Europy.

Pani Mac Cormick z rozmów tych wyniosła dwa zasadnicze wrażenia: po pierwsze, że wszyscy ci mężowie stanu pragną przede wszystkim pokoju, a po drugie, że choć w najbliższej przyszłości wojny nie będzie, to jednak powiedzieć nie można, co się stanie po jutrze.

Mussolini rzekł do niej: „Nasza polityka wobec Austrii jest niezmienną i niezmienną”.

Kancelarz Schuschnigg zapytany przez panią Mac Cormick czy może polegać na zobowiązaniu Włoch bronięcia niepodległości austriackiej, odrzekł:

„Jestem tego zupełnie pewien”.

W Niemczech stwierdziła pani Mac Cormick zwolnienie tempa zbrojeń, w Pradze mniej jest obawy przed wojną niż się spodziewała.

Francja, zdaniem jej, nigdy nie pozwoli sobie na rewolucję w rodzaju hiszpańskiej, gdyż jest to rzecz zbyt kosztowna.

Zbrojenia angielskie uważa za akcję w kierunku zabezpieczenia pokoju. Małe państwa Europy są zdecydowane nie dać się wciągnąć w żadną wojnę, nawet gdyby ta wybuchła między wielkimi mocarstwami.

Znaleziono zwłoki ofiar  
nieszczęsnej wyprawy

BUENOS AIRES. — Po kilkudniowych poszukiwaniach znaleziono zwłoki ofiar wyprawy chilijskiej na szczyt Aconcagua.

Przewodnik argentyńskiej ekspedycji ratunkowej znalazł zwłoki jednej z ofiar na

wysokości 5.800 m. zwłoki zaś drugiej z ofiar znaleźli przewodnicy chilijscy w niedostępnej niemal szczelinie lodowca na wysokości 6.500 metrów.

Za zezwoleniem władz argentyńskich, zwłoki nieszczęśliwych ofiar tragicznej wyprawy przewieziono do Chili.

„Najpopularniejsi”  
Mussolini, Hitler i b. król Anglii

NOWY JORK. — Na fakultecie dziennikarskim New York University rozpisano wśród studentów ankietę na temat: „Jakie osobistości są w

chwili obecnej najpopularniejszymi z dziennikarskiego punktu widzenia”.

Oto wynik ankiety: prezydent Roosevelt otrzymał 120 głosów, Mussolini 117, Hitler 117, książę Windsor 102, pani Rooseveltowa 94, pani Simpson 90, przewodca robotników radykalny John Lewis 83, Lindberg 79, Stalin 72, William Randolph Hearst 66, pani Lindbergh 59, pięcioraczki Dionne 58, król Jerzy 6 — 44, major Laugard 44, Herman Goering 39, John D. Rockefeller Sr. 38, Trocki 35, general Franco 30, angielska królowa matka 29, lotniczka Amelia Earhart 24, Greta Garbo 19, premier Baldwin 19, Shirley Temple 14.

Wynik tej ankiety jest niewątpliwie bardzo znamienity dla psychiki amerykańskiej.

Niestety, nie  
rozdawano

Podana we wczorajszym numerze wiadomość o rozdawnictwie wielu rzeczy, jak garderoby, bielizny, pościeli i t. d. na pl. marszałka Piłsudskiego w Warszawie, oczywiście była zwykłym kawałem „prima aprilisowym”. Ci Czytelnicy, którzy pospieszyli na „miejsce rozdawnictwa” muszą nam wybaczyć. Musieliby przecież uszanować zwyczaj i uraczyć Czytelników jakąś wesołą historią.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

## Miłość wszystko wybaczy

P. „ELKA” zwierza nam się: „Mam narzeczonego, którego kocham wprost do szaleństwa, świata po za nim nie widzę. Znamy się już od roku i marzymy o tym, żeby się pobrać. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie jedno „ale”... Mój najdroższy lubi kobiety, przelotne miłości itd. To się na ogół wybacza, ale już nie w małżeństwie. On zaś wyraźnie oświadcza, że po ślubie się nie zmieni. To mnie najwięcej zraża. Ja ze swej strony jestem bardzo zazdrosna. Wierzę, że może żyć takie małżeństwo!”

Kocham go bez granic i zdaje mi się, że wolałabym raczej wszystko stracić, niż jego. Ale gdy pomyślę, że mój przyszły małżonek miałby mnie zdradzać, to czyż nie lepiej wyzer się takiej miłości? Dla mnie byłoby to nieszczęściem, bo wiem, że nie pokochałabym już nigdy żadnego mężczyzny. Ale zdaje mi się, że wolałabym to, niż żyć cingie jedną myślą, że jestem zdradzana.

Kochany Redaktorze, Ty jeden zdołasz mnie uratować, bo dręcę się w kółko tą myślą, czy takie małżeństwo może być szczęśliwe”.

Chciałabym Pani zacytować przede wszystkim piosenkę z filmu „Szpieg w masce” do słów Juliana Tuwima: „Miłość ci wszystko wybaczy, smutek zamieni ci w śmiech... miłość tak pięknie tłumaczy zdradę, i kłamstwo, i grzech...” Jestem tego samego zdania. Ale bynajmniej nie zamierzam Pani namawiać do małżeństwa z takim „zdradzającym”.

Takie małżeństwo nie może być szczęśliwe, skoro jedna strona jest

Przebieg od **BOLU GŁOWY**  
KOWALSKINA  
PRZY PRZEZIEBIENIU  
GRYPY; KATARZE

taka... poligamiczna, a druga taka zazdrosna. Chyba, żeby to się odmieniło. To znaczy, aby Pani — jeżeli Pani doprawdy go tak kocha — stanęła na stanowisku wspomnianej piosenki i aby przyszły małżonek Pani przestał zdradzać. Jedno i drugie jest możliwe.

Może Pani zrozumieć, że zazdrość jest w ogóle złym uczuciem i zdoła ją w sobie zabić. Albo może Pani zdoła tak postępować, aby mąż Pani przestał zdradzać. Na to jest sposób. Stosują go z dobrym skutkiem liczne żony. Nie będę go tu przytaczał, bo choć to dział intymnych rozmów z Czytelnikami, ale przecież już nie aż tak najintymniejszych.

Może Pani wystarczyć, gdy powiem, że żony te umieją tak się zachować, iż mężowi na zdradę już po prostu brak... chęci... A na zakończenie muszę Pani powiedzieć, że ukochany Pani pod jednym względem wydaje mi się bardzo sympatycznym. Ima! — większość w każdym razie — robiliby to samo po kryjomu. On — przynajmniej szczerze się do wszystkiego przyznaje.

To samo już bardzo dobrze świadczy o jego charakterze i wiele mu wybacza.

P. P. L. Niech Pan się niczego nie obawia. Skoro nie ma aktu ślubnego ani aktu złączenia, małżeństwo to jest prawnie nieważne i niech Pan się nie da straszyc prokuratorem, bo ten nie ma najmniejszych podstaw, aby Pana pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Toteż ukochana Pańska nie powinna od Pana żądać aktu rozwodowego, skoro małżeństwo Pańskie jest nieważne. Możecie śmiało pobrać się i nie Wam za to nie grozi.



## Wesoly kącik

### Spotkanie

Do trzydziestego roku życia pan Antoni sądził, że jest jedynakiem. Miał nawet pewność. I dopiero w drugim dniu tegorocznych świąt pewność ta została zachwiana.

A było tak: Pan Antoni wracał z wizyty świątecznej wlny, jak bela. Usiłował iść prosto przed siebie, ale że słabo trzymał się na nogach, więc skręcił w bok i wlał na duże lustro umieszczone w wystawie fryzjerskiego zakładu.

Zatrzymał się więc, spojrzal i przetarł ze zdumienia oczy. Co?! Kiwa się przed nim facet kropka w kropkę podobny do niego...

— He, he! — zaśmiał się radośnie pan Antoni. — A to ci heca! Wcale nie wiedziałem, że mam brata! Starzy nigdy nie wspominali. He, he! A to ci spotkanie! Daj braciszku pyska!

Przysunął usta do tafli lustrzanej i ucałował ją serdecznie.

— Brrr... — wzdrygnął się. — Ale przemarześ! Zmarznęły jesteś, że aż dotknąć przykro... Jak ci na imię braciszku?

Chwilkę pan Antoni czekał na odpowiedź, ale facet stojący na wprost niego nie odpowiadał.

Rozumiem — wyręczył go pan Antoni. — Nie chcesz rodziców sypać... He, he!... Cwa niaki! Bujali, że jestem jedynakiem... Aż tu naraz wyłazło sztydło z worka! Jest brat. Ciekaw tylko jestem kto z nas starszy...

Pan Antoni zmarszczył czoło i z trudem zaczął obliczać.

— Ojciec z matką się poznał rok przed ślubem. Ja się urodziłem miesiąc przed ślubem... Więc naturalnie przede mną nie mogłeś się urodzić. Nie było czasu... Znakiem tego ja jestem starszy.

Spojrzał z powagą na swoje odbicie w lustrze...

— Szacunek dla starszego brata! Rozumiesz pędraku?!..

Po czym z zakłopotaniem po drapał się w czoło.

— Tylko nie mogę sobie przypomnieć, kiedy ty się rodził... Zawsze byłem w domu i przecież zauważyłbym coś takiego!

Nagle twarz pana Antoniego rozjaśniła się.

— Rrrracja!... Dwa lata temu pokłóciłem się ze starymi i trzy miesiące ich nie widziałem. Pewno w tym czasie bocian cię przyniósł... He, he, he!..

Pan Antoni z uznaniem i z miłością spojrzal w lustro.

— Ale zuch chłopach! Dwa lata ma, a wygląda na trzydzieści! Tylko po tym poznać żeś

# Widmo śmierci na sali sądowej

## Zbir Kosiński i jego kamraci na ławie oskarżonych

Dzisiaj rozpoczyna się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces krwawego zbira Romana Kosińskiego i jego 18-letniego współnika Zdzisława Wasiakowskiego, którzy w nocy na 4 marca r. b. dokonali ohydnego mordu w mieszkaniu Józefa Choińskiego przy ul. Przyokopowej.

Ławę oskarżonych prócz głównych winowajców zajmie 24-letnia siostra Wasiakowskiego, Helena, kochanka Kosińskiego, którą on sam wydal jako podżegaczkę do zbrodni. Wasiakowska domagała się od kochanka, by zdobył dla niej pieniądze choćby za cenę mordu i skontaktowała go z bratem. W dniu zbrodni osobiście uzbroiła Kosińskiego w rewolwer z nabojami a bratu wręczyła dobrze wyostrzony nóż, którym zbrodniarz później podrzynał gardła ofiarom, już zresztą śmiertelnie rannym na skutek postrzałowej z rewolweru Kosińskiego.

Na ławie oskarżonych znajdują się wreszcie ci, którzy bądź ułatwiali bandytom uchylanie się od wymiaru sprawiedliwości bądź byli pomocni przy sprzedaży zrabowanych przedmiotów. Są to Jan Sieradzki i kochanka jego Aleksa Malinowska, którzy dostarczali Wasiakowskiemu płaszcz i kapelusza oraz wskazali adres

szczeniaka, że jeszcze chodzić dobrze nie umiesz. Ledwo się, bracie, na nogach trzymasz... No chodź, mały, do domu.

Pan Antoni uszedł kilka kroków. Obejrzał się i stwierdził, że nikt z nim nie idzie. Zmarszczył więc groźnie czoło i wrócił do lustra.

— Czego pędraku stoisz, jak ci mówię, żebyś szedł?! Sam się po ulicach chcesz wałęsać? Ja się do ciebie teraz wezmę, smarkaczu! Na to jestem starszy! No co? Idziesz?

Postać w lustrze zachwiała się na nogach...

— Aha! — ryknął pan Antoni. — Teraz rozumiem. Wlny jesteś! Sodoma i Gomora! Dwa letni chłopak i już wódę chleje! Czekaj szczeniaku, nauczę cię moresu!

Pan Antoni zamachnął się i trzasnął pięścią w lustro. Lustro strzaskane. Z pokaleczonych ręki trysnęła krew.

Pan Antoni jęknął z bólu, spojrzal na pokrwawioną rękę i zalkał żałośnie:

— O ty draniu, bracie wyrodney! Teraz rozumiem dlaczego matka nie o tobie nie wspominała! Wstydzila się lobuza! Dwa lata ma wszystkiego, a już wlny po ulicach chodzi i starszego brata kaleczy.

Napoleon Sadek.

pasera Lipy Rajzglida, na bywcy zrabowanych kosztowności.

Niezależnie od wszystkich upiornych scen, jakie rozgrywały się krytycznej nocy w mieszkaniu Choińskiego, kiedy to postradały życie A. p. Weronika Choińska i służąca Janina Bulakówna, rozstrzygającą dla losów Kosińskiego będzie zapewne zbrodnia, jakiej się już dopuścił w 1930 r.

Wówczas to Kosiński przybył do mieszkania Stanisława Weinkipera przy ul. Świętokrzyskiej 15, z wiedzą, iż o tej porze znajduje się tam tylko służąca. Kosiński przedstawił się jako inkasent elektrowni. Kiedy znalazł się w przedpokoju, w oka mgnieniu schwytał służącą za gardło i pociągnął w kierunku łazienki. Tam pół-przytomną kobietę skrepował sznurami i przystąpił do grabieży mieszkania.

Dzielna niewiasta zdołała jednak rozluźnić więzy, wyskoczyła z łazienki i wszczęła alarm. To zgubiło Kosińskiego. Został ujęty i skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

Dzisiejszej rozprawie przewodniczyć będzie w-przewodzie Sąd Okręgowy Posemkiwicz przy udziale sędziów Wiszniewskiego i Cichowskiego.

Fotel oskarżyciela publiczniego zajmie prok. Naumowicz.

Obrońcą z urzędu osk. Kosińskiego adw. J. Szczerbiński wniósł podanie, prosząc o psychiatryczne zbadanie Kosińskiego przez biegłych. Obrona wskazuje, że Kosiński pochodzi z rodziny, która dotknięta jest dziedzicznym alkoholizmem. Wśród Kosińskich częste są wypadki choroby umysłowej i aktów samobójczych. Jeden z jego stryjów popełnił samobójstwo w szczególnie dziwnych okolicznościach na cmentarzu.

Sam Kosiński jest jednym z

dziewięciorga rodzeństwa, przy czym pięcioro dzieci jego rodziców zmarło w młodym wieku na skutek chleractwa. Kosiński jest analfabetą. Godzi się jednak zaznaczyć, iż to absolutnie nie stało mu na przeszkodzie uchodzić za „inżyniera”. Widocznie z dużym powodzeniem nabrał wiadomości i sposobu obejścia wśród towarzyszy-kryminalistów w czasie odbywania ka-

ry ciężkiego więzienia.

Sąd wnioski obrony na posiedzeniu niejawnym odrzucił.

Pozostałych oskarżonych bronią adw. Zygmunt Hofmoki-Ostrowski (syn), adw. Al. Rozenberg, Can, Bronisław Lewin i Mieczysław Goldstein.

Jest rzeczą niewykluczoną, iż wobec powołania licznych świadków rozprawa przeciągnie się do soboty.

## 76-letni zboczeniec przed sądem

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął 76-letni zboczeniec Piotr Manczerski, oskarżony o nierządne wybryki względem 9 i 10-letnich dziewczynek, córeczek swych sąsiadów.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych, wobec czego szczegóły nie mogą być ujawnione. Wyrok ogłoszono wobec publiczności. Sąd skazał Manczerskiego na 2 lata więzienia z zawieszaniem tej kary, z uwagi na podeszły wiek oskarżonego, na okres 5 lat.

Po ogłoszeniu wyroku Man-

czerski, widocznie niezadowolony z wymierzonej kary, odezwał się w kierunku przewodniczącego.

— Ależ panie sędzio, 2 lata więzienia! Za co? Za takie głupstwa?

Przewodniczący z niezamąconym spokojem, ale nieco zdziwiony zapytaniem ogólnego staruszka, odpowiedział:

— To nie są głupstwa. Modlić się trzeba w tym wieku.

Oskarżony: Na to nie mam czasu.

Incydent ten ubawił zgromadzoną publiczność.

## Oszust skazany na rok więzienia

Józef Tarajło, lubując się w hulaczym trybie życia, a nie mając nań środków, poszedł na utartą ścieżkę, po której już wielu oszustów kroczyło... wprost do więzienia.

Tarajło założył sobie pismo pod cudacznym tytułem „Samopomoc Orniary”, którego zresztą żaden numer nie wyszedł. Pod tą pokrywką zmontował biuro, do którego poszukiwał pracowników, oczywiście za kaucją.

Na swoje nieszczęście, niejaki Jan Lewczyk, sprzedawszy kilka morgów gruntu, przyjechał do Warszawy w

poszukiwaniu pracy w charakterze dozorca.

Lewczyk nawinął się pod rękę oszustowi. Tarajło spisał z Lewczykiem umowę, na mocy której miał objąć posadę inkasenta-woźnego z płacą 135 zł. miesięcznie, mieszkaniem, opalem... liberia.

Kaucja w sumie 2.000 zł. u-tonęła w kieszeni „redaktora” jeszcze przed podpisaniem umowy.

Wczoraj fałszywy redaktor stanął przed Sądem Okręgowym, przed którym cynicznie wypierał się winy.

Został skazany na rok więzienia.

## Nowy rok budżetowy

Z dniem wczorajszym rozpoczął się nowy rok budżetowy. Ministerstwo Skarbu otworzyło kredyty wszystkim ministerstwom. Najważniejsze są oczywiście kredyty na cele inwestycyjne. Wedle obiegających wiadomości wynosić one będą w miesiącu kwietniu 60 milionów zł.

Wobec tego, że wszystkie przygotowania do rozpoczęcia robót publicznych zostały już dokonane a warunki atmosferyczne są sprzyjające należy się liczyć, że już w naj-

bliższych dniach przystąpi się do robót publicznych.

Wczoraj załudził się nieco gmach sejmowy. Z racji pierwszego przybyło szereg posłów, by osobiście podjąć diety. Niektóre grupy zwołały więc posiedzenie poświęcone omówieniu prac w okresie feryj parlamentarnych.

O sesji nadzwyczajnej jeszcze zawczasie mówić, posłowie szykują się do rozpoczęcia prac w swoich okręgach na rzecz Obozu Zjednoczenia Narodowego.

## RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy renne wataje szora”.  
6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Pare informacji. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 12.05 Karol Maria Weber (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Żywność i piaski” — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Zespół Stefana Rachonia. 15.15 Jak spędzić święta”. 16.00 „Film piastyka architektura”. 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z charyzmi. 16.30 Muzyka dla dzieci. 17.00 „Piękno krajobrazu pomorskiego”. 17.15 Sonaty skrzypcowe. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 „Miesiąc propagandy ośrodków Wychowania Fizycznego”. 18.10 Porażki sportowe. 18.25 Muzyka (płyty). 18.50 „Przebieg rolniczej prasy”. 19.00 Zdobytym nowego przyjaciela” — gawęda. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 19.45 Fragment opery. 20.00 „Nasze marynarka gra” — Orkiestra Marynarki Wojennej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Franciszek Lehár: „Giuditta” — operetka w 3-ach aktach. 23.00 Muzyka salonowa.

# Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Głowa do góry, dzielny mężu!







JAN DULINSKI

# Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Rewolucjonści uśpiłi Annę Morette, umieścili ją w koszu i zamierzali wywieźć ją za miasto. Podczas gdy kocz ładowano na riksę, do Chińczyków zbliżył się James. Jakacki, który stał na straży, od razu go poznał, podbiegł do towarzyszy i polecając im porwać żywcem agenta, znikł w boocznej uliczce. Gdy rewolucjonści wykonali polecenie Jakackiego, ten znalazł się w kłopotliwej sytuacji, nie wiedział gdzie i w jaki sposób ma ukryć oboje niebezpiecznych szpiegów angielskich.

178.

## „Pajak”

Anna Morette była już „zapakowana” w koszu, ale dla uśpionego Jamesa nie było tam miejsca. Pozostać tu na ulicy z dwiema uśpionymi „grubymi rybami” było bardzo niebezpieczną rzeczą. Uliczka ta wprawdzie była pusta, rzadko kiedy ukazywał się tu przechodzień, ktoś jednak mógł tędy przejść i wówczas przed jego oczami rozluczyłby się niezwykle widok: ujrzałby jak tuż przy riksze spał na ziemi mężczyzna z katarynką, a obok niego stała grupa ludzi.

— Wracamy do chaty rybaków — rozkazał Jakacki.

Rozkaz został natychmiast wykonany. Po kilku chwilach dwoje niebezpiecznych szpiegów znajdowało się już w chacie rybackiej. Ale nie wolno ich tu było długo ukrywać. Należało ich możliwie jak najszybciej stąd wywieźć. Angielscy detektywi mogli bowiem każdej chwili wpaść na trop kryjówek.

Należało działać bardzo szybko i zdecydowanie, a jednocześnie bardzo ostrożnie. Li-Te, który nadszedł w międzyczasie, dowiedziawszy się, że zdołano ująć Artura Jamesa, wysunął projekt, aby z miejsca zglądono oboje szpiegów.

— Do zwłok naszych śmiertelnych wrogów dołączymy kartki, w których zakomunikujemy światu, że my, rewolucjonści chińscy, zemsobiliśmy się na szpiegach angielskich — zakończył Li-Te.

Uważał, że przewiezienie obojga niebezpiecznych szpiegów do Rosji Sowieckiej — i do tego jeszcze żywcem — jest związane z wielkimi trudnościami i że to przedsięwzięcie może nie tylko że

się nie udać, ale pociągnąć za sobą jeszcze wiele nieprzyjemności dla rewolucjonistów.

Jakacki jednak w dalszym ciągu obstawał przy swoim. Twierdził, że angielscy szpiegowie za wszelką cenę muszą być przewiezieni do Rosji i stanąć przed tamtejszymi sądami. Dzięki temu wyjdzie na jaw wiele tajemnic potężnego angielskiego wywiadu szpiegowskiego, który zarzuca swe sieci na wszystkie kraje świata.

Jakacki grał obecnie poważną rolę w szanghajskiej organizacji rewolucyjnej i z jego zdaniem poważnie się liczone. Z tego też względu jego projekt został przyjęty większością głosów. Postanowiono przewieźć oboje „grube ryby” przez chińsko-sowiecką granicę.

Ale w jaki sposób należało zorganizować ten niebezpieczny transport? W chacie rybackiej tuż obok śpiących szpiegów odbyła się narada rewolucjonistów, podczas której lamano sobie głowy nad rozwiązaniem niezwykle trudnego zagadnienia. Jak przewieźć ten żywy bagaż do granicy chińsko-sowieckiej, leżącej w olbrzymiej odległości od Szanghaju, i w jaki sposób przemycić uśpionych szpiegów przez granicę?

— Zdaję sobie sprawę, że jest to bardzo trudna sprawa — oświadczył w pewnej chwili Jakacki — ale żadna trudność, ani żadne niebezpieczeństwo nie powinno nas odstraszyć! Musi się znaleźć na to sposób, należy tylko nad tym pomyśleć...

X

Kierownik szanghajskiego oddziału „Intelligence Service”, mister Henry Thomas nerwowym krokiem przemierzał swój gabinet, nie mogąc zrozumieć dlaczego jego najbliższy współpracownik, przysłany z Londynu, Artur James, już od trzech dni nie pokazywał się w biurze.

Artur James podjął się sprrowadzenia porwanej Annie Morette. Zaopatrzono go w katarynkę i w inne niezbędne do jego roli przedmioty, oddał mu się i od trzech dni nie dał o sobie znaku życia. Czy też wpadł w ręce chińskich rewolucjonistów?

Mister Thomas był mocno zaniepokojony. Porozmawiał się telefonicznie ze swoim sekretarzem:

— Czy ma pan jakieś wiadomości od Artura Jamesa? Nie? Paskudna sprawa! Jeśli dotychczas myśleliśmy szukać tylko Annie Morette, to teraz przybył nam jeszcze jeden kłopot, będziemy musieli szukać również Jamesa. Wyślij pan na miasto dziesięciu najzdolniejszych detektywów — rozkazał mister Thomas, — niech zwracają baczną uwagę na wszystkich kataryniarzy.

Minęły jeszcze trzy dni, a po Annie Morette i Jamesie nie było śladu. Znikli jak kamień w wodzie. Mister Thomas pienił się z oburzenia. Czy Anglicy mają pozwolić na to, aby brudni Chińczycy pluli im w twarz?

Polecil przynieść sobie butelkę whisky. Przy whisky bowiem lepiej myśleć. Gdy flaszką była prawie że już wypróżniona, zadzwonił do swego sekretarza:

— Proszę mi przysłać „Pajaka”.

— Hanoi-Szana?

— Tak...

„Pajak” był niegdyś hersztem bandy zbójczej, „tangów”, jak ich zwie się w Chinach. Przez dłuższy okres czasu terrorizował mieszkańców Hong-Kongu. Z czasem doszedł jednak do przekonania, że o wiele intratniejszym interesem nad robót jest służba u Anglików... Przede wszystkim zarobki były tu znacznie większe, po wtóre było się pewnym swojej głowie.

Hanoi-Szan stał się więc współpracownikiem szanghajskiego oddziału „Intelligence Service” i oddawał wielkie usługi potężnemu wywiadowi angielskiemu.

„Pajakiem” nazywano go z tego względu, że w okrutny i wyrafinowany sposób wydobywał ze swych ofiar niezbędne wiadomości. Gdy ktoś, nawet najsilniejszy człowiek, wpadał w ręce „Pajaka”, to wydostawał się od niego z pomieszaniem zmysłami.

Hanoi-Szan używał tak szatańskich forteli, że nikt nie zdołał wymknąć się z jego szponów i zataić tego, o czym on chciał się dowiedzieć. Z początku pracował w pekińskim oddziale „Intelligence Service”, a gdy w Szanghaju ruch rewolucyjny wzmożył się, został tu wezwany na specjalne żądanie mister Thomasa.

Po pewnym czasie próg gabinetu mister Thomasa przekroczył chudy Chińczyk. Był on tak chudy, że odnosiło się wrażenie, iż każdej chwili przełamie się. Posiadał niezwykle długie ręce, a gdy poruszał palcami, miało się wrażenie, że ma się przed sobą pajaka.

Wszedłszy do gabinetu, Chińczyk nisko skłonił się przed mister Thomasem.

— Siadaj, Hanoi-Szan — rzekł mister Thomas — mam dla ciebie niezwykle ciekawą pracę.

— Hanoi-Szan jest zawsze gotów służyć panu. Będzie to czynić dopóki mu tylko tehu starczy w piersiach...

— A więc wysłuchaj mnie, Hanoi-Szan, wysłuchaj bardzo uważnie...

Hanoi-Szan przymrużył oczy i pilnie przysłuchiwał się temu, co mówił mister Thomas...

Dalszy ciąg jutro

## Nowela

### BOGINI KSIĘŻYCA

Ines de Santivan, uroczą małżonka właściciela wielkiej farmy Killatomb, szybkim krokiem podeszła do męża.

— Chodź z nami, Miguelu — zawołała — znaleźliśmy wspaniały posąg!

Miguel de Santivan zadośćuczynił jej prośbie i wraz z nią i swoimi ludźmi posuwał się wzdłuż podziemnych korytarzy. Po raz pierwszy farmer czynił poszukiwania w starej twierdzy indyjskiej, która znajdowała się w jego posiadaniu i która z niewyjaśnionych przyczyn była szanowana przez czas i ludzi. W najodleglejszej części korytarza na wprost przewrócony, na wprost oparty o mur, polyskiwał srebrny posąg.

Święta matka księżycy, opiekunka starego państwa, małżonka boga słońca, nie większa od młodej Indianki uśmiechała się w swej nocnej samotności, rozwarłszy usta od ucha do ucha.

— Spójrz na jej oczy, Miguelu — rzekła zachwycona Ines. Były to dwa wspaniałe szmaragdy wpuszczone w srebrne oczodoły bogini.

W jakiej epoce i kiedy został wykuty ze szczerzego srebra posąg bogini? Indianie nie wątpliwie wiedzieli o tym wskutek ustnych opowieści przekazywanych synom przez ojców, ale nie myśleli tego

zdradzić białym. Zdjęli kapelusze i odwrócili nieco głowy, ponieważ nie wolno bóstwu spoglądać prosto w twarz. W końcu jeden z nich, najstarszy wiekiem, zbliżył się do swego pana i rzekł błagalnym tonem, jakim należało przemawiać w poważnych chwilach do białego człowieka, aby przelamać jego opór:

— Panie, matka księżycy tu zostać, na zawsze, na zawsze...

Z jego poważnej twarzy była niezwykła powaga i coś proroczego. Miguel de Santivan wywnioskował, że od najdawniejszych czasów, od chwili, gdy Hiszpanie w okrutny sposób ujarzmiali ten bezbronny naród, nikt nie odważył się wynieść bogini księżycy z jej podziemia.

Nie, nawet dziś nie było pożądanym zakłócać spokoju starego bóstwa... Ale młody południowo-amerykański farmer, który wierzył tylko w potęgę swojego rewolweru i dogmaty świętego kościoła, nie zamierzał zwracać uwagi na przesady dzikusów i właścicieli Killatomb ostry tonem rozkazał swym ludziom, aby przenieśli wspaniały posąg do jego mieszkania.

Biały mężczyzna musiał być zbyt młody i zbyt słabo znać góry Peru i jej mieszkańców, wydając taki rozkaz. Indianie nie ruszyli się z miejsc. Dopie-

ro, gdy bat na ich plecach powtórzył rozkaz, zdobyli się na oświadczenie, że lamy nie udźwigną ciężaru ważącego ponad sztabę złota, a poza tym ścieżka wijąca się wśród skał i prowadząca w dolinę nie jest szersza od ramion mężczyzny.

Długo naradzał się Miguel ze swoją małżonką nad wytworną sytuacją, aż w końcu ekonom znalazł wyjście. Radził aby posąg przeniesiono w dolinę na noszach jak podczas procesji.

Indianie przyjęli ten projekt z pełną radością. Procesja taka pociągała za sobą trzy dni bezczynności, tańca oraz pijaństwo.

Ale te trzy dni przeciągnęły się do pięciu i nigdy jeszcze w dolinie nawet podczas największej stypy tyle nie uczciwano ani nie tańczono. Zdawało się, że Indianie całkowicie zapomnieli o posagu swojej bogini księżycy. A jednak wiedzieli dobrze, że chroni ona dolinę oraz całą ziemię peruwiańską, zacierając ślady strasznej choroby, zwanej coora, że z jej laski gęsta sierść pokrywała grzbiety lam, że czuwa u łoża położnic i łagodzi działanie lodowatych wichrów.

Minął zaledwie tydzień, a już dziesięciu Indian, tragarzy srebrnego posagu, musiano przewieźć do pobliskiego szpitala. Choroba ich budziła podziw lekarzy. Długie godziny byli pogrążeni w marzeniach leżeli nieruchomo, uśmiechając się, jak gdyby upojeni czarodziejskim trunkiem.

Pewnego wieczora do Ines de Santivan przybyła stara Indianka, dawna służąca zmarłej matki don Miguela, i oświadczyła, że pragnie pomówić z białą panią na osobności.

— Biała, mała gołąbko! Ty rozkazałaś ją odnieść! Wówczas wszyscy zdrowi — błagała łamanym hiszpańskim językiem stara Indianka, zalewając się łzami.

— Precz mi z oczu, natrętna poczwara! — zagrzmiał gniewny głos don Miguela, który usłyszał zawołanie Indianki. — Ines, proszę cię już nieraz, abyś nie przyjmowała tych ludzi.

—

Koło północy, gdy biały księżyc oświetlił starą twierdzę, nieludzki krzyk rozdarł ciszę

nocy.

— Sprowadzić lekarza... Galopem! — rozkazał drżącym ze wzburzenia głosem don Miguel.

Miguel de Santivan, wróciwszy nocą do domu, znalazł żonę pozbawioną przytomności. Oszołomiona jakimś narkotykiem, leżała w białym księżycu oświetlającego pokój po przez szeroko otwarte okno. W ręku trzymała Ines dwa wspaniałe szmaragdy. Gdy wreszcie udało się przywrócić ją do przytomności, stwierdzono, że jest niewidoma.

Dziwne tylko w tym wszystkim było to, że tej samej nocy znikł srebrny posąg. Potajemnie zaś szepiano, że Indianie, chcąc naigrawać się z chciwości białych, zostawili szmaragdy bogini księżycy, a zamiast nich wprawili jej dwoje żywych oczu.

## Niezwykła historia

Wydział zdrowia w Westmeath, hrabstwa południowej Irlandii, zajmuje się obecnie rozpatrywaniem szczególnego wypadku, który jest w ogóle nie do pomyślenia u nas.

Do wydziału zdrowia, mister Matt Downing przysłał list, w którym prosi o pozwolecie na wybudowanie domu w innej miejscowości. Co za powody skłoniły go do tego? Na to odpowie urywek z jego listu:

„Upierzejmie bym prosił o pozwolecie na wybudowanie domu w innej miejscowości, ponieważ tutaj moja żona Min

nie ciągle drży ze strachu. Kiedy udaje się do studni po wodę widzi tam karzelka w zielonej czapce, który z niej kpi. Jest to prawdopodobnie elf z Nawmore. Karzelkowie często grają tutaj w piłkę nożną, a na Boże Narodzenie wystawiam przed okno szklaną z whisky, aby nie byli na mnie źli i nie wyrządzili krzywdy mojej żonie.

Wydział zdrowia natychmiast powierzył pewnemu inżynierowi zająć się tą sprawą i stwierdzić co to za elfy grają w pobliżu domu pana Downinga.





TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



A tymczasem w szpitalu spostrzegli, że nie ma lekarza Szczukina. Nad rannym przybył naczelnik oraz karetka z eskortą, by przetransportować tego niebezpiecznego przestępcę. Gdy naczelnik wszedł na salę operacyjną, przeraźliwie się, widząc, że tu leży uspiany zupełnie kto inny.

Również i pozostali świadkowie tej sceny: urzędnik i dwaj strażnicy oniemieli z przerażenia. Z wybaluszonymi oczyma spoglądali na postać, leżącą na stole operacyjnym.

— Przecież to Fiodor Mikołajewicz Szczukin — krzyknął pierwszy urzędnik.

Naczelnik więzienia w mig pojął, co się stało. Ogarnął go istny szal. Podbiegł do urzędnika, spoliczkował go i krzyknął:

— Ach ty sukini, prosukini syni Mierzawieci! Lajdak! Takieś ty dzisiaj w nocy dyżurował?

Urzędnik stał struchlały, blady, drżący, a naczelnik wrzeszczał:

— Gdzie ten sukini syn Szczesny? Aresztować go! Natychmiast aresztować! Do telefonu!

Naczelnik był do tego stopnia wzburzony, że sam nie wiedział, co ma najpierw uczynić. Czy kopać, walić i bić swych podwładnych, czy też zawiadomić ochronę o tym, że się wydarzyło.

Naczelnik pędził do telefonu, ale spoliczkowany urzędnik, który biegnie za nim, mówi drżącym głosem:

— Panie naczelniku, doktora nie ma w domu...

— Dzwoniłeś, sukini syni i swolocz? Dlaczego nie powiedziałeś mi o tym od razu?

— Zapomniałem!

— Ach, ty draniu!

Potem biegnie z powrotem na salę, do chorych.

Pyta jednego, drugiego:

— Co mówił doktor Szczesny, kiedy przyszedł w nocy?

— Powiedział tylko do Fiodora Mikołajewicza, że trzeba będzie Orlińskiemu amputować nogę...

— Nogę amputować, przeklęty Lach!

Po chwili jest już z powrotem na sali operacyjnej. Przy pomocy kilku strażników usiłuje obudzić śpiącego felczera.

Ale Szczukin śpi, jak zabity! Nic nie pomaga, nie można go dobudzić.

— Wsuńcie mu kilka igieł do stopy — krzyczy naczelnik. — A wy, sukini syny, nic nie zauważyliście, co się działo na sali? Nie zauważyliście, kto wchodzi i wychodzi?

— Było późno w nocy... Ciemno, ktoś mógłby pomyśleć... Doktor Szczesny! A jak felczera nie było, myśleliśmy że siedzi, jak zazwyczaj, w kancelarii i gra w karty...

— A nie widzieliście twarzy tego sanitariusza, co wyszedł?

— Nie widzieliśmy, jej Bohu, nie widzieliśmy...

Sądziłem z początku, że to Szczukin...

— Nauczę was, wy sukini syny... Kłamiście, widzieliście, kto wyszedł, dopomogliście im... powywasz was, jak psy...

Wszelkie próby, by obudzić uspiętego sanitariusza, ani klucie go w pięty, ani bicie mokrymi ścierkami, nie pomagały.

W końcu jednak otworzył oczy, westchnął i rozejrział się przestraszony:

— Gdzie jestem? — zapytał stłumionym głosem.

Naczelnik więzienia ryknął:

— Powiedz, co ci się stało?

— Mnie?

Chwilę myślał, rozważał się zdziwiony wokół, jak gdyby chciał się dowiedzieć, co mu się stało.

— Gadaj, gdzie jest doktor Szczesny?

— Ach, doktor Szczesny... Ach... Ach... — sanitariusz przypomniał sobie nagle wszystko, co się wokół niego działo — wykąwał mi do ust szmatę z chloroformem...

Słabym, wyczerpanym głosem opowiedział sanitariusz wszystko, co się z nim tej nocy działo.

Nie podejrzewał, nie wpadło mu do głowy, że coś podobnego może się wydarzyć...



— No tak... A cóż pan sądził? Ach tak, wielu nie zdaje sobie sprawy z tego, co czynią... A teraz spędzi pan długie lata na Syberii... Co prawda może się pan jeszcze ratować, a zależy to wyłącznie od pana...

Gdyby podejrzewał... Ale ktoś mógł podejrzewać doktora Szczesnego, przecież zawsze był taki grzeczny, uprzejmy, uczynny...

— Przeklęty Polak! — gromił naczelnik więzienia. — Trzeba ich zewsząd wyrzucić... Stryja pułkownika ma... To nasi wrogowie, nasz nigdy by nie podobnego nie uczynił...

Ale nagle głos naczelnika urwał się. Jak gdyby nagle przypomniał sobie coś, jak gdyby jakaś myśl zaświtała w jego głowie.

Wpił się wzrokiem w twarz sanitariusza i szczerząc głosem zawołał:

— Ile ci oni zapłacili? Ile ci zapłacili? Powiedz prawdę, wiem wszystko...

Felczer spojrział przestraszony w twarz naczelnika. Zakłinał się, przysięgał, że o niczym nie ma pojęcia, ale naczelnik uparł się i w kółko powtarzał swoje.

A gdy prokurator przybył po godzinie do więzienia, podejrzenia jego padły również na Szczukina.

Kazał go natychmiast aresztować. Aresztowano również urzędnika, który tej nocy czuwał w kancelarii.

Następnego dnia dokonano szeregu obław i rewizji w mieście, ale bez skutku. Tadeusz i jego wyhawca doktor Szczesny, wile spędzali czas... na urlopie.

## W sieclach pajęczyny

Było już późno w nocy. Szef ochrony czuwał obecnie w związku z wykradzeniem niebezpiecznego bojowca, Tadeusza Orlińskiego. Nakazał w Warszawie masowe rewizje. W celach ochrony pełno było więźniów.

Ale Iwanow jest zbyt doświadczony w swym rzemiośle, by żywił jakieś nadzieje w związku z tymi obławami. Wiedział, iż w ten sposób nie nie wskóra.

Tu dopomóc może tylko informator, taki, który będzie tkwił w organizacji bojowców, a zarazem udzieli mu wszelkich informacji. Dotychczasowi prowokatorzy wyczerpali się, nie mogą mu nic nowego powiedzieć, nie mogą wskazać miejsca obecnego pobytu Tadeusza Orlińskiego...

Kilku „wiernych” ludzi nie żyje już, gdyż bojowcy zdemaskowali ich i zgladzili za pomocą swych rewolwerów.

Trzeba więc upolować nowego informatora, szczególnie takiego, co wskaże adres Orlińskiego. Iwanow jest przekonany, że Orliński ukrył się gdzieś w Warszawie albo na prowincji... Na pewno nie uciekł za granicę, bo telorzem nie jest. Wkrótce wróci do swej roboty.

Właśnie wprowadzenie błędnego młodzieńca przerwało bieg jego myśli. Iwanow spojrział na niego i pomyślał:

— Spróbujemy, może uda się urobić tego faceta.

Daje znak żandarom, by wyszli z pokoju, i zwraca się do więźnia grzecznym tonem:

— Proszę, zechce pan spożuć...

Młodzieniec o jasnowłosej czuprynie i małych, świdrujących oczach, siada. Iwanow spogląda chwilę na papiery, które leżą u niego na stole.

— Student? — pyta łagodnie.

— Tak — odpowiada cicho zapytany młodzieniec.

— Student, hm... — wieloznaczaco potakuje Iwanow — zamiast uczyć się, osiągnąć coś w życiu, zajmuje się pan rozdawaniem ulotek, odezw... Wie pan, podoba mi się pan. Proszę, niech mi pan łaskawie wyjaśni, nie jako wrogowi, ale jako przyjacielowi, jaką korzyść odniesie pan z tej roboty?

Lamie pan tylko swe życie... Ile bólu sprawia pan w taki sposób swym rodzicom... Rozumiem jeszcze, robotnicy. Ludzie bez wykształcenia, przywdziało im się... Ale pan, człowiek inteligentny, student... Zdaniem moim, jest to krok samobójczy...

Iwanow spogląda znów do papierów, jakie leżą przed nim na stole.

— No, tak... Grozi panu dziesięć lat katoggi... Dziesięć lat!

— Dziesięć lat? — powtarza drżącym głosem błąd młodzieniec. Czyżby dziesięć lat?

— No, tak... A cóż pan sądził? Ach tak, wielu nie zdaje sobie sprawy z tego, co czynią. A teraz spędzi pan długie lata na Syberii. Co prawda może się pan jeszcze ratować, a zależy to wyłącznie od pana...

— Ode mnie? — zapytał zdziwiony młodzieniec.

Dalszy ciąg jutro

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Pod grozą  
rewolweru



JUTRO: „KOMISARZ NACISKA CYNGIEL”



# Kiedy wreszcie Inspekcja Pracy zajmie się strajkiem w fabryce Szenberga?

Trzydziesty szósty dzień z kolei trwa w Warszawie strajk okupacyjny w fabryce wyrobów metalowych i narzędzi szewskich osławionego Abrahama Szenberga, mieszczącej się przy ulicy Świętojerskiej 10. Bez względu na święta wielkanocne, bez względu na wszelkie szykany, robotnicy i robotnicy w niezmiennie swojej liczbie nie opuszczają murów fabrycznych. Zdają sobie doskonale sprawę, że krok za fabrykę znaczący opuścić jej na zawsze.

Po dwutygodniowej przerwie odwiedzamy strajkującą załogę Szenberga w dniu wczorajszym.

Oczy robotników zapadły jeszcze głębiej, usta straciły do reszty swoją czerwoną barwę i stały się sine. Głos przychrzypł, żyły na zawsze spracowanych, a obecnie bezczynni pozostawionych rękach, wystąpiły zupełnie wyraźnie pod naskórek.

Nie zmienił się jeno, w ciągu tych dwóch tygodni, rozsądny upór, a właściwie prosta ludzka logika, która utrzymuje ich przy życiu i każe trwać na posterunku, bronić warsztatu pracy i prawa do kawałka chleba.

Przypuszczał pan Szenberg — mówią nam — że w ostatecznym wypadku wverga zatarg z okazji świąt Wielkiejnocy. Planował sobie, że rodziny zaczną wpływać na strajkujących, namawiać ich do powrotu do domu, a przynajmniej do kilkudniowego przerwania okupacji. Liczył wtedy, że w razie takiej przerwy udałoby się fabrykę zaryglować, wyłączyć światło, wodę, utrudnić życie. Ale jak pan widzi przedliczył się.

Nie było żadnych prób ogłoszenia przerwy świątecznej?

Nawet o tym nikt nie myślał. Owszem, trudno byłoby twierdzić, że z rozkoszą prze-

siedzieliśmy w murach fabrycznych. Trudno byłoby przeczytać, że nie zawrzał w nas bunt. Tak było. Tylko ten bunt nie skierował się w żadną inną stronę, jak tylko przeciwko Szenbergowi. I każeł nam nie tylko trwać, ale tym bardziej właśnie zahartował nas w trudach tutejszego bytowania i w walce aż do zwycięstwa.

— A rodziny? Czy nie wpływały na was?

— Rodziny, jeśli razem z nami nie okupują fabryki, to przybywały do nas gromadnie do fabryki i urządziły nam tradycyjne jajko. Przecież rodziny najlepiej odczuwają potrzebę naszego zwycięstwa, bo my jesteśmy ich jedynymi, choć głodowymi żywicielami.

Na prymitywnym kalendarzu okupantów robotniczych widnieje kartka z cyfrą 36.

Napis: „Niech żyje strajk aż do zwycięstwa”, nie uległ zmianie. Jest tylko jakby bardziej wyrazisty, jakby bardziej przekonujący.

— A coż w tym wszystkim pan Szenberg? — zapytujemy robotników. — Czy w dalszym ciągu oskarża was u Inspektora Pracy o nadzarpnięcie kartki w zatłuszczonym zeszycie?

— Metod swoich nie zmienił dotychczas. W dalszym ciągu udaje chorego i w dalszym ciągu oddaje robotę do swych kolegów, placąc za jej wykonanie stawki o dwieście procent czasem wyższe od tych, które my pobieraliśmy.

— A pan Inspektor Pracy? — Na to pytanie nie potrafimy odpowiedzieć. Nie tłumaczy nam się ze swych posunięć, a żadne znaki na niebie i na ziemi nie wróżą bynajmniej, żeby się coś posunęło naprzód.

Odpowiedź w zasadzie bardzo słuszna. Spodziewać się jednak należy, że pan Inspek-

tor Pracy w jakikolwiek sposób poda do wiadomości, co zamierza uczynić w kierunku likwidacji zatargu w fabryce Szenberga. Bo przecież nie można dopuścić do tego, żeby robotnicy w fabryce Szenber-

ga obchodzili 100-dniówkę swego strajku. Taka 100-dniówka, mogłaby jednocześnie pociągnąć za sobą kilka głodowych pogrzebów!

A do tego chyba pan Abram Szenberg robotników nie doprowadzi!

## Zatrzymanie przesyłki z nabojami

OSLO. Przesyłka zawierająca 4 miliony naboji karabinowych, będąca częścią 15 milionowego transportu, została zatrzymana przez władze norweskie. Naboje te były wykonane w fabryce rządowej i jak twierdzą, została sprzedana rządowi greckiemu. Jak donoszą, władze norweskie zatrzymały transport do czasu, aż zostaną mu przedłożone dostateczne gwarancje, iż amunicja ta nie będzie reeksportowana z Grecji.

## Kartel węglowy broni się Cała polityka była uzgodniona z Rządem

Kartel węglowy w Polsce wystąpił ze znamienym apelem do opinii publicznej. W apelu tym kartel odiera „sprzeczną z rzeczywistością i wręcz fałszywe informacje”, jakie ostatnio pojawiły się w prasie na temat działalności polskiej konwencji węglowej, poczem twierdzi, że istnienie konwencji było stale do tej pory uznawane przez czynniki miarodajne za konieczność państwową. Umowy konwencyjne dochodziły do skutku przy współdziałaniu przedstawicieli Rządu, którzy uczestniczą również obecnie w pracach nad przedłużeniem konwencji.

— Wszelkie zagadnienia w zakresie eksportu węgla — za pewnia kartel — były i są rozwiązywane w ścisłym porozumieniu z rządem. Rząd dekretuje też od dłuższego czasu wysokość cen węgla w kraju, przy czym czynniki rządowe regulują wszystkie ważniejsze składniki kosztów produkcji, jak np. płace robotników i świadczenia socjalne.

Kartel węglowy sądzi, że wobec powyższych stwierdzeń „należy pozostawić bezstronnej opinii publicznej i każde go człowieka dobrej woli ocenę zarzutu, że konwencja i kierownicy przedsiębiorstw węglowych działają na szkodę polskiego interesu państwowego”. Kartel dodaje w końcu, że enuncjacje tego rodza-

ju działają ujemnie na spójność socjalną w zagłębiach węglowych.

Oświadczenie kartelu zajmuje się nadto oskarżeniem „Gazety Polskiej”, że „konwencja zmierzala świadomie do unieruchomienia kopalni”.

Zarzut ten — głosi kartel — spotyka przemysł ze strony organu, który przez długi czas głosił konieczność zarzucania kopalni drożej produkujących, w czym widział jedyny środek rozwiązania zagadnienia węglowego w Polsce. Kartel dodaje, że „wywody pisma utrzymane są na poziomie i w tonie, który umożliwia wszelką rzeczową dyskusję”.

Apel kartelu do opinii publicznej podpisany został przez 32 przedsiębiorstwa węglowe, starowiącej całości konwencji i reprezentujące wszystkie zakłady węglowe w Polsce. Wśród podpisanych znajdują się wszystkie państwowe przedsiębiorstwa węglowe, jak np. Wspólnota Interesów na Górnym Śląsku i państwowa kopalnia „Brzeszcze” w zagłębiu krakowskim. Podpisy państwowych przedsiębiorstw węglowych na niezwykłym apelu, wystosowanym przez kartel do opinii publicznej, nabierają w prowadzonej walce cech sensacyjnych.

## Przypadkowe zabójstwo

W Pustelniku (gm. Marki), w czasie awantury rodzinnej, Antoni Żak, postrzelił przypadkowo z rewolweru w brzuch, szwagra swego, Jana

Kwiatkowskiego. Rannego przywieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł. Żaka aresztowano.

## Ważne dokumenty dotyczące wyprawy Włoch do Abisynii

W Rzymie ogłoszone zostały dokumenty dotyczące włoskiej wyprawy abisyńskiej. Z dokumentów wynika, że na podbój Abisynii wysłał rząd włoski do Afryki Wschodniej wielką armię złożoną z 17.000 oficerów i 530.000 żołnierzy.

Armia ta posiadała 105.790 koni i mułów, 484.640 karabinów, 14.536 karabinów maszynowych, 1608 armat, 19.000 samochodów. Kul karabinowych wysłano do Abisynii 818 milionów a granatów i szrapneli 4,2 miliona. W skład armii operacyjnej wchodziło 70.000 żołnierzy kolorowych.

Dzienne zużycie benzyny wynosiło w czasie wojny ab-

isyńskiej 300 ton. Koszty finansowe włoskiej wyprawy abisyńskiej są olbrzymie i tym większe, że w czasie całej wojny afrykańskiej trzymano nadto we Włoszech pod bronią armię, liczącą 1 milion żołnierzy i 40.000 oficerów.

SKŁADAJCIE OFIARY NA  
FUNDUSZ  
OBRONY  
MORSKIEJ

## Nowy „milioner” powietrzny

Wczoraj Tadeusz Karpiński, pilot Polskich Linii Lotniczych „Lot”, przebył pierwszy milion kilometrów, odbywając ostatnie kilometry na trasie Berlin-Warszawa. Karpiński wystartował z Berlina o godz. 15.40 i przybył na lotnisko Okęcie o godz. 16.55.

Na lotnisku oczekiwali nowego „milionera” żona z córeczką, przedstawiciele departamentu lotnictwa cywilnego, dyrekcja „Lotu”, przedstawiciele prasy, koledzy piloci oraz personel techniczny i admini-

stracyjny lotnictwa komunikacyjnego. Jubilatowi wręczono wiele kwiatów oraz piękną rzeźbę brązową, dar kolegów pilotów. Na zakończenie piloci podejmowali zaproszonych gości tradycyjną lampką wina. Karpiński jest trzecim z rzędu „milionerem” lotniczym.

Karierę milionera rozpoczął w r. 1920. W lotnictwie komunikacyjnym pracuje od 1923 r. Jest on jednym z najzdolniejszych polskich pilotów i brał trzykrotnie udział w Challenge'u.

## Kwiecień w przysłowiach

Pierwszy dzień kwietnia ma z dawna ustaloną opinię: jest to dzień niewinnego kłamstwa, przeróżnych kawałów i figlów. W ten to dzień, zwany u nas z łacińska „Prima Aprilis”, nie czyta, nie słucha, bo się omylił”. „Pierwszy kwietnia”, mówi też przysłowie, „bajów pełnia, pierwszy kwietnia: nie wierz brednia”, albo „w pierwszy kwietnia się omylił, gdzie postąpisz, gdzie się schylisz”.

**PRZYKRE NIESPODZIANKI**  
Kwiecień, choć zazwyczaj technicznie wiosna, często robi nam przykre niespodzianki: czasem kwietnia, pora letnia: czasem zwiędzie, w marzec zjedzie: „kwiecień-plecień: bo plecie niby zimą, niby latem, i przepłata wszystko kwiatem”. Toteż w kwietniu, zależnie od pogody, obficie lub skąpiej darzy nas natura kwiatami, których właściwym miesiącem jest maj: „w kwietniu kwiatki — to gagatek, ale w maju przebierają”, w każdym bądź jednak razie jest już kwiecica tyle, że „na kwiecień lada z czego wianek upleciem”. Nie należy mimo to dać się zwieść wiosennym pozorom kwietnia, bo „jeszcze w kwietniu zimno i na żaby i na baby, i na las, a najwięcej na nas”.

Posucha w kwietniu nie wróży nic dobrego rolnikom: „kwiecień, gdy jest suchy, nie daje dobrej otuchy”, bo „gdy w kwietniu posusza, nie się z ziemi nie rusza”, natomiast „gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogosławieństwo polom przynosi”. Burze w kwietniu świadczą o bezpowrotnym końcu zimy: „grzmot w kwietniu dobra owina, już szron roślin nie pościna”. Ciepłe deszcze w kwietniu są gwarancją dobrych zbiorów: „ciepłe deszcze w kwietniu rokają pogodną jesień”.

I TAK BYWA.  
Przełomową datą według wrobiaństwa ludowego jest dzień św.

Wincentego, przypadający piątego kwietnia, bo „kiedy św. Wincenty nie chodzi w futrze, chodzić będzie w koszu”, więc zły to prognostyk, kiedy „na św. Wincenty nieraz mrozek cięty” lub gdy „szczypie mróz w pięty”, bo wtedy cały kwiecień jest zimny.

**OSTATKI ZAPASÓW.**

Kwiecień — to miesiąc, kiedy, na wsi rolnik goni już ostatkami zapasów w swoich spiżarniach: „przyjdzie kwiecień — ostatki z gumna wymieciem”, a jeszcze gorzej jest pod koniec tego miesiąca, na św. Wojciecha (25 kwietnia), wtedy to już ludzie po wsiach stękają i narzekają z powodu panującego zwykle o tym czasie niedostatku żywności na przednówku: „będziesz ty, dukal po św. Wojciechu”, mówi o tej biedzie przysłowie, co znajduje też potwierdzenie w powiedzeniu o dniu bliskiego mu innego patrona, a mianowicie św. Marka (25 kwietnia): „św. Marka nie ma co włożyć do garuka”.

Ale w te dni już prawie zawsze jest pełna wiosna, chyba że przed św. Wojciechem zbyt długo kukulka kuka lub żaba skrzeczy, bo „ile dni przed św. Wojciechem kukulka się odczwie, albo żaba zaskrzeczy, tyle dni po św. Wojciechu będzie zimno”, natomiast „kiedy grzmi w święto Wojciecha, roście rolnikom pociecha”. „Na św. Wojciecha już w polu pociecha”, a na łąkach do woli trawy: „na św. Wojciecha koniowi pociecha” i wół może się do syta najęść skąd przysłowie: „najadł się, jak wół trawy na św. Wojciech”. Do dnia św. Wojciecha zboże powinno być już tak wysokie, by i zając i wrona mogły w nim się ukryć: „na św. Wojciecha naszego patrona, już się w zbożu ukryje, i zając i wrona”, „na św. Wojciecha wrony z żyta nie widać”.

Zły to rolnik, który opóźnia siew,

bo „kto sieje jarkę po św. Wojciechu, to lepiej, żeby ją trzymał w miechu”, ale często się zdarzy, że psotny Marek dmie silnym wiatrem i niszczy prace w polu: „św. Wojciech sieje, Marek się z niego śmieje”. W każdym bądź razie pod koniec kwietnia już jest ciepło, bo „na św. Wojciecha zmiesz jakoby bociek” i zasiewy trzeba chronić od ptaków: „na św. Wojciecha stawia się na łacie wiecha”, a na św. Marka buchnie ciepło jak z garńka” i krowy dają więcej mleka: „od św. Marka przybędzie mleka miarka”.

Na św. Jarkę późny siew owsa, a wczesna tatarka”, za to żyto już powinno dobrze wześć i „św. Marek chodzi na folwark oglądać żytko, czy wzeszło wszystko”.

## Pracownicy sklepowi walczą o zbiorową umowę pracy

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przeprowadza obecnie za krojone na szeroką skalę lustracje ubezpieczalni społecznych w całym kraju. Komisje lustracyjne składają się z 3 — 15 delegowanych osób.

Lustratorzy zwracają szczególną uwagę na wykonywanie budżetów i na stan organizacyjny poszczególnych ubezpie-

czalni. Z dotychczasowych raportów komisji lustracyjnych wynika, że wiele ubezpieczalni przekroczyło ustalone budżetem wydatki wskutek epidemii grypy, jaka panowała minioniej zimy. Ustalone z wielkim nakładem pracy i kosztów budżety poszczególnych ubezpieczalni okazały się nieréalne wobec nieocze-

kiwanych wydatków, związanych z epidemią grypy. Wydatki te są pokaźne i wynoszą np. w ubezpieczalni warszawskiej ponad 400 tysięcy złotych.

Jak słycać, zagadnienie deficytu w ubezpieczalniach społecznych będzie przedmiotem specjalnych narad władz nadzorczych.



# Scotland Yard i uroczystości koronacyjne

## Praca toczy się za kulisami, ale bezpieczeństwo jest zapewnione

Każdy cudzoziemiec, przybywający do Anglii, jeśli zamierza przebywać tu dłużej niż trzy miesiące, musi zgłosić się do policji, złożyć fotografie i wypełnić blankiet meldunkowy. Przy tym jest zobowiązany za każdym razem podać zmianę adresu. Kto nie trzyma się tych przepisów, podlega surowym karom. Centrala meldunkowa mieści się w Londynie na Bow Street i stąd biegną nici do Scotland Yard. Jeśli ten ostatni szuka jakiegos prześledcy cudzoziemca, zwraca się przede wszystkim po informację na Bow Street.

W związku ze zbliżającymi się uroczystościami koronacyjnymi władze zwracają baczną uwagę na podejrzanych cudzoziemców jak i na rodzimych przestępców. Jak się powszechnie przypuszcza, podczas uroczystości wszystkie więzienia będą wypełnione po brzegi. Obleczy się, że około 10000 „gości” przejdzie na tydzień na utrzymanie Jego Królewskiej Wysokości.

Scotland Yard pracuje za kulisami. Nikt, nawet najbardziej podejrzany osobnik, nie zauważy obserwacji inspektorów, którzy w ciągu ostatnich tygodni rozciągają baczną kontrolę nad każdym cudzoziemcem. Kartoteka z Bow Street dostarcza wszystkich niezbędnych informacji o podejrzanych osobach. W wypadku zaś, gdy kartoteka ta zawodzi, wysuwa się na czoło wydział śledczy. Przesłuchuje się wówczas sąsiadów, prosi się poselstwa o bliższe o nim informacje, a w szczególnie poważnych wypadkach zwraca się o pomoc do policji danego kraju, skąd osobnik ten pochodzi.

Obecni inspektorzy Scotland Yard, którzy zajmują się oczyszczaniem Anglii z niepożądanych cudzoziemców, są uczniami słynnego inspektora Parkera, który ponad 40 lat pracował w Scotland Yard i był „cieniem” trzech władców królowej Wiktorii, króla Edwarda VII i Jerzego V. Poza tym

powierzano mu czuwanie nad znakomitymi koronowanymi głowami i wybitnymi mężami stanu, którzy przyjeżdżali do Anglii. Jego pracy należy zawdzięczać, że podczas odwiedzin znakomitych gości nigdy nie dochodziło do smutnych wypadków. A król Wilhelm zawdzięcza Parkerowi życie.

Podczas pobytu Wilhelma w Londynie, Scotland Yard dowiedział się, że szykuje się na

króla niemieckiego zamach, który ma być wykonany w chwili, gdy ten odbędzie przejażdżkę po mieście. Parker rozstawił wówczas na trasie 5000 detektywów w cywilu. Setki tysięcy ciekawskich wyległy na ulicę. Znalezienie wśród nich tego człowieka, który miał dokonać zamachu na króla, nie było rzeczą łatwą. Parkerowi jednakże to się udało. W chwili, gdy karoca królewska przejeżdżała przez Trafalgar Square, ręka detektywa spoczęła na ramieniu pewnego studenta, który kurczowo ścisnął w dłoni rewolwer. Gotował się do oddania strzału, gdy stojący w pobliżu detektyw to zauważył i przeszkodził w wykonaniu zamachu.

Mieszkania, leżące na „trasie koronacyjnej” będą dokładnie rewidowane. W przeddzień koronacji patroli detektywów odwiedzą każde mieszkanie i będą w nich szukały broni i innych podejrzanych przedmiotów. Scotland Yard uczynił wszystko co możliwe, aby uroczystości koronacyjne nie zostały zakłócone jakimś niefortunnym wypadkiem. Pomysł o również o bezpieczeństwie publiczności i ci wszyscy przestępcy, którzy zamierzali wykorzystać podniecenie mas dla swych „interesów”, będą musieli rozczarować się.

## Luksusowe więzienie w Nowym Jorku

Prasa amerykańska od kilku lat prowadzi zaciętą kampanię przeciw Williamowi Huntowi z Buffalo, przyszłemu dyrektorowi budującego się więzienia „Attica”.

Budowa „Atticy” rozpoczęła się w roku 1931 i gmach dotychczas nie jest jeszcze wykończony. Ołbrzymie to więzienie ma bowiem mieścić w swych murach 10000 więźniów. Wznosi się ono w południowo-wschodniej części Nowego Jorku, na skalistym płaskowzgórzu.

Opinia publiczna dotychczas brała mały udział w kampanii prasowej przeciw panu Huntowi. Dopiero obecnie, gdy część „bloków”, z których każdy liczy 150 cel, została wykończona, oburzenie mieszkańców Nowego Jorku na przyszłego dyrektora więzienia rośnie z dnia na dzień. Dzienniki bowiem podają obszerne opisy nowego więzienia i opinia publiczna jest zgorzciona luksusem, jaki czeka więźniów w nowym zakładzie karnym.

Luksus jest tam istotnie niezwykły. Podłoga każdej celi jest wyłożona linoleum. Na umebłowanie cel składa się metalowe łóżko i nocny stolik, w którym znajdują się dwie szuflady na bieliznę. Na ścianie znajduje się półka na książki i przeprowadzone radio. Ściany i podłogi są poza tym wyłożone materiałem tłumiącym szmery, aby więźniom nie przeszkadzał hałas, dochodzący z zewnątrz. W luksusowych łazienkach każdy więzień może codziennie brać kąpiel.

W jednym z wykończonych bloków znajdują się również pomieszczenia dla ciężkich przestępców, których urzędzenia w niczym się nie różnią od pozostałych cel. Korytarz tylko posiada tutaj pancerną podłogę, pancerny sufit, a na końcu posiada pancerne, potrójne drzwi, które zamykają się automatycznie.

Z dwunastu projektowanych jadalni, jedna jest już wykończona. Może się w niej zmieścić 750 więźniów. Więźniowie muszą kolejno podchodzić do okienka, z którego wysuwa się żelazne ramię z jedzeniem.

Ucieczka z więzienia jest prawie że nie możliwa, ponie-

waż strażnicy nie mają żadnego kontaktu z więźniami. Wszystkie cele otwiera się i zamyka z jednego punktu. Strażnicy znajdują się w opancerzonej wieżyczce, umieszczonej na końcu każdej galerii. W wieżyczkach tych jest mnóstwo kontaktów elektrycznych. Wystarczy, aby strażnik przekręcił jeden z nich, a już część cel albo też wszystkie zamykają się. Nawet gdyby jakimś niewiasty udało się wymknąć z celi, zostałby zamknięty w jednym z korytarzy i zatopiony jak mysz, strażnicy przekręciliby bowiem jeden z kontaktów i puściliby w ruch hydranty.

## Piloci są zabobonni i wierzą, że w powietrzu są duchy!

Większość pilotów jest zabobonna. Nie ma zresztą w tym nic dziwnego. Ludzie, którzy niejednokrotnie są wystawieni na bardzo ciężkie próby i którzy w bezkresnym morzu powietrznym muszą podczas niebezpieczeństwa liczyć tylko na siebie samych, zdradzają skłonności ku wierze w rzeczy nadprzyrodzone. W klubach lotniczych i w kantynach pilotów zawodowych można niejednokrotnie usłyszeć opowieści o niezwykłych przeżyciach.

Podobne przeżycie miał francuski pilot Boulain. Boulain był starym doświadczonym pilotem i prowadził pasażerski samolot na trasie Londyn — Paryż. Pewnego dnia gdy latał nad miasteczkiem Moule, ujrzał czerwony sportowy samolot, która szybko zbliżała się do jego samolotu. Chcąc uniknąć starcia, Boulain tak gwałtownie wzbil swą maszynę w górę, że z piersi pasażerów wydarł się okrzyk przerażenia. Zdziwiał się w tym wszystkim było to, że nikt poza pilotem nie widział sportowego samolotu. Zegarek Boulaina dziwnym zbiegiem okoliczności stanął w chwili, gdy starał się uniknąć rzekomego starcia.

Podobny wypadek zdarzył się po roku. Gdy Boulain znów latał nad Moule, ujrzał czerwony sportowy samolot. Tym razem pilot chciał go ominąć przez raptowne opuszczenie się. Wypadek ten skończył się nieprzyjemnie dla Boulaina, ponieważ za karę za te harce z pasażerskimi samolotami zdegradowano go, polecając prowadzić samoloty pocztowe. Do piero po pewnym czasie znów powierzono mu kierowanie samolotami pasażerskimi.

Obecnie Boulain postanowił nie dać się wyprowadzić z równowagi przez diabelski samolot i nie zwracał na niego uwagi. Ale jak tylko po raz pierwszy latał nad Moule, znów ujrzał czerwony samolot sportowy. Będąc przekonany, że znów ma przed sobą zjawę,

Boulain nie zbaczal z trasy. W pewnej chwili obie maszyny zderzyły się i runęły na ziemię. Pasażerowie wyszli cało z tego wypadku przez użycie w porę automatycznych spadochronów, a pilot i radiotelegrafista zostali ciężko ranni. Również i kierowca czerwonego samolotu doznał poważnych obrażeń cielesnych.

Jak się okazało podczas śledztwa samolot sportowy był maszyną najnowszego typu, skonstruowany dopiero przed kilkoma miesiącami i nie mógł mieć nic wspólnego z tymi czerwonymi samolotami sportowymi, które Boulain widział podczas poprzednich swoich lotów. Najprawdopodobniej jakieś tajemnicze siły wyższe ostrzegaly tylko przed wypadkiem, ale Boulain nie potrafił zrozumieć tego ostrzeżenia.

Pewien lotnik amerykański opowiadał o niemniej cieka-

wym wypadku. Miał on narzeczoną, która go błagała, aby porzucił ten niebezpieczny zawód. Lotnik wymyślił jej strach i chcąc w niej obudzić zamiłowanie dla lotnictwa, podarował jej mały samolocik, model jego maszyny, prosząc, aby powiesiła go w swoim pokoju. Młoda kobieta zadośćuczyniła jego prośbie i niejednokrotnie przyglądała się maszynie.

Pewnego dnia, gdy narzeczoną pilot przyglądała się modelowi samolotu zwisającemu z sufitu na grubym drucie, drut się przerwał i samolocik upadł na podłogę. Tego samego wieczora młoda kobieta otrzymała telegram, w którym zawiadomiono ją, że narzeczonny uległ katastrofie i walczy ze śmiercią. Katastrofa nastąpiła w tej samej chwili, gdy model odległy o 2000 kilometrów od miejsca wypadku upadł na podłogę.

## Lekarz nie ma prawa badać kobiety Ale tak dzieje się tylko w Chinach

W Chinach, kraju, w którym tradycje stawia się wyżej nad życie, praca lekarza nie jest godna zazdrości. Gdy zachoruje jakaś kobieta, nie wolno mu jej dotknąć. Z tego względu lekarz musi wozic z sobą szmacianą lalkę, na której pacjentka pokazuje te miejsca, w których odczuwa ból. Nawet doskonały lekarz z trudem postawi diagnozę na podstawie badania szmacianej lalki. Być może, że gdyby mógł zbadać ciało chorej, szybko usunąłby dolegliwości. Ale na to nie pozwala obyczaj.

Na dopuszczenie lekarza do łoża chorej kobiety pozwalają zresztą tylko rodziny już bardziej postępowe. W tych, które kurczowo trzymają się tradycji, lekarz w ogóle nie widzi chorej. Jej mąż, ojciec, lub matka przyjmują lekarza, na szmacianej lalce pokazuje mu, na co uskarża się chora i proszą go, aby na tej podstawie

ustalili co to za choroba i zapisali odpowiednie lekarstwa.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej

HUMOR

KTO MA RACJĘ?

On: — Gdybyś umiała gotować, oszczędzilibyśmy dużo pieniędzy!

Ona: — A gdybyś ty umiał oszczędzać, moglibyśmy mieć kucharkę!

W RESTAURACJI.

Kelner do gościa, który hałaśliwie manipuluje łyżką, aby wydstać z talerza resztkę zupy:

— Może przynieść panu bibułę?

## Mleko karmiącej kobiety może wywołać u niemowlęcia zlepienie czerwonych ciałek krwi

Jak wiadomo, krew ludzka dzieli się na cztery grupy. Odkrycie to, dokonane stosunkowo niedawno, odegrało wybitną rolę w rozwoju techniki transfuzji krwi. Lekarz wiedząc, że grupa krwi jest potrzebna dla danego chorego, przeprowadza transfuzję i dzięki temu zapobiega nieszczęśliwym wypadkom.

Na ostatnim posiedzeniu francuskiej Akademii Medycznej, lekarze Dujaricque de Rivier i Kossowicz złożyli sprawozdanie o swych niezwykle ciekawych pracach przeprowadzanych nad badaniem mleka kobiecego.

Na podstawie długotrwałych badań doszli do wniosku, że mleko karmiących kobiet zawiera te same substancje co surowica krwi ludzkiej i że istnieją „mleczne grupy” podobne do grup krwi.

Gdy zmiesza się dwie różne grupy krwi, następuje zlepienie czerwonych ciałek krwi — tym właśnie się tłumaczy nieszczęśliwe wypadki, jakie zachodziły podczas transfuzji

krwi, zanim jeszcze odkryto istnienie różnych grup.

Lekarze Dujaricque de Rivier i Kossowicz twierdzą, że podobne mleko karmiącej kobiety może czasem wywołać u niemowlęcia zlepienie czerwonych ciałek krwi. Następuje to wówczas, gdy krew karmiącej kobiety i dziecka należy do różnych grup. Czasem zdarza się nawet, że krew matki i dziecka należy do różnych grup. W takim wypadku mleko matki nie służy niemowlęciu i musi je karmić mamka.

Znaczenie tego odkrycia jest bardzo doniosłe. Rzuca ono wiele światła na wypadki nie-normalnego rozwoju niemowląt i na zagadkowe dotychczas choroby żołądkowe, które często kończyły się śmiercią oseszków. Prawdopodobnie choroby te powstawały na skutek niedobrania grup krwi karmiącej i oseska.

Już obecnie niektóre szpitale dziecięce w Paryżu w wypadkach chorób żołądkowych niemowląt, przeprowadzają badanie krwi karmiącej kobiety i oseska.



# Piotrków stolicą województwa

## Możliwość wielkich zmian w Piotrkowie

Głośno się mówi ostatnio w kraju o zamierzonej przez miarodajne czynniki wielkiej reorganizacji administracyjnej podziału Państwa. Plany te pozostają w ścisłym związku z wygaśnięciem w r. 1928 konwencji genewskiej, dotyczącej Śląska. Dalsze utrzymywanie Województwa Śląskiego w jego dotychczasowej postaci byłoby oczywiście i nieracjonalne ekonomicznie i administracyjnie i niepożądane ze względów polskiej polityki narodowościowej na zachodzie Państwa. Nastąpi więc przyłączenie do Województwa Śląskiego części Województwa Krakowskiego. Wszystko to połączone zostanie z ogólnym b. znacznym przesunięciem granic poszczególnych województw.

W związku z tymi planami zanoszą się na nader poważne zmiany w Piotrkowie. Ponieważ Łódź jest ośrodkiem sui generis, b. słabo związanym z resztą województwa i ponieważ jest to największe po Warszawie miasto w Państwie, ośrodek przemysłowy, więc planowane jest utworzenie województwa grodzkiego w Łodzi, zaś okręg miałby być odrębnym województwem z siedzibą Urzędu Wojewódzkiego w Piotrkowie.

Nie bez związku z tym pozostają też starania, jakie poczyniły ostatnio władze wojskowe (D.O.K. Łódź) celem przeniesienia się do Piotrkowa. Srodowisko łódzkie bowiem jest z wielu względów niedogodne dla wojska, poza tym pragnie ono przybliżyć się też do magistrali kolejowej Warszawa — Wiedeń, jako wielkiej linii komunikacyjnej.

Nie obeszło się oczywiście bez zmian drugorzędnych wprawdzie, ale nie pozbawionych dla naszego miasta znaczenia; podobno zanoszą się na przywrócenie Wojewódzkiego Urzędu Ziemińskiego i kilku innych urzędów.

Warto przypomnieć, jak to od czasu odzyskania niepodległości zmieniły się warunki życia społecznego i publicznego w Piotrkowie. Przed wojną Piotrków był miastem gubernialnym — jak byśmy dziś powiedzieli — wojewódzkim. Przy ustalaniu naszego własnego podziału administracyjnego w pierwszych latach po wojnie ustanowiono Urząd Wojewódzki w Łodzi. Sąd Okręgowy w Piotrkowie w b. Królestwie największym sądem po sądzie w Warszawie. Obecnie okrojono go b. silnie, zabrano Łódź, Częstochowę, Sosnowiec, Dąbrowę Górniczą, więc najbogatsze okręgi. Obecny Sąd jest tylko szczątkiem dawnego. Nie koniec na tym; zmniejszono tutaj hipotekę: od roku 1928 zabrano przeszło 6000 ksiąg hipotecznych. Kilka lat temu zabrano z Piotrkowa Żeńskie Seminarium Nauczycielskie, wreszcie około trzech lat temu przeniesiono z Piotrkowa około 1000 rodzin pracowników i urzędników P.K.P.

W ślad za tym stopniowo i inne instytucje zaczęły wynosić się z Piotrkowa: skasowano więc miejscowe oddziały Banku Handlowego i Banku Ziemiańskiego. Miasto wyludniało się i ogalać powoli, lecz systematycznie. Obecnie zanoszą się na ponowne przywrócenie Piotrkowa do jego dawnej historycznej „trybunalskiej” roli. Przeniesie-

nie Urzędu Wojewódzkiego, podobno bardzo znaczne powięk-

### Podatek od wynagrodzeń

Podaje się do publicznej wiadomości, że w myśl ustawy o państwowym podatku dochodowym Dz. II z dnia 14 grudnia 1935 roku (Dz. U.R.P. Nr. 5 poz. 6) zgodnie art. 45.

#### osoby które:

a) otrzymały w roku oper. 1936 wynagrodzenia od różnych służbodawców, o ile łączna suma tych wynagrodzeń przekracza 1500 złotych oraz b) otrzymały w ciągu roku od jednego służbodawcy dwa lub więcej wynagrodzeń okresowych bądź też obok wynagrodzenia okresowego również wynagrodzenie jednorazowe, o ile ogólna suma tych wynagrodzeń przekroczyła 4.800 złotych.

obowiązane są po upływie roku uiścić tytułem podatku dochodowego w/g Dz. II. ustawy niniejszej różnicę, jaka przypada do zapłacenia od łącznego rocznego wynagrodzenia w/g skali art. 43, a łączną kwotę potrąconą w trybie art. 44 tytułem podatku w ciągu ubiegłego roku.

Kwotę przypadającą z powyższego tytułu do zapłaty, osoby, wymienione w ustępie pierwszym pod a) i b), powinny obliczyć i wpłacić do kasy właściwego Urzędu Skarbowego w dwóch ratach półrocznych, a to do dnia 15 kwietnia i do dnia 15 października każdego roku. Przy uiszczeniu pierwszej raty półrocznej należy złożyć w kasie urzędu skarbowego obliczenie różnicy, sporządzone na przepisany formularz.

W przypadkach w których służbodawca nie potrącał należnego podatku od wypłacanego wynagrodzenia, lecz ponosił go z własnych funduszy, należy przy obliczeniu łącznej kwoty wynagrodzeń uwzględnić kwoty przyjęte przez służbodawcę, za podstawę obliczenia podatku w sposób, przewidziany w art. 43 ust. ostatni ustawy.

Kto nie spełni w terminie obowiązku złożenia zeznania dla obliczenia różnicy oraz nie wpłacił przypadającej raty ulegnie karze grzywny w trybie art. 176 i 185 Ordynacji Podatkowej w wysokości od jedno do dwudziestokrotnej kwoty uszczuplonego lub narazonego na uszczuplenie podatku lub karze aresztu do sześciu miesięcy, alby obu tym karom łącznie.

Formularze do obliczenia różnicy otrzymać można w Urzędzie Skarbowym w Piotrkowie pokój Nr. 7 w godz. od 10 do 13-tej.

Naczelnik Urzędu  
St. Studencki

### Obwieszczenie Nr. Km. 1835/36

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 21 kwietnia 1937 r. od godz. 13-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Kazimierza Pułaskiego znajdujących się w jego pomieszczeniu w Lubiatowie, gm. Bogusławice a mianowicie: 500 mtr. kartofli, oszacowanego na łączną sumę 3000 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Przedmiotem egzekucji są wyłącznie odsetki w stosunku 3% rocznie za czas od I.XII.34 r. do 30 września 1936 roku, na rzecz p. Hanny Braulińskiej.

Komornik: Starzewski Józef

szonie okręgu tutejszego Sądu, powrót Urzędu Ziemińskiego i t.p. — wszystko to spowodowało by napływ do miasta kilkunastu tysięcy osób, a wobec tego i banki przywróciłyby prawdopodobnie do tak ożywionego ośrodka; podobno jest nawet dyskutowana możliwość utworzenia oddziału Państwowe-

go Banku Rolnego, co byłoby znacznym udogodnieniem dla okolicznego rolnictwa, a także oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego.

Zamierzenia te są tak dalece zawansowane, że zdołały się przedostać poza ścisłe koło t. zw. czynników miarodajnych. Podobno pewne koła w Piotrkowie a także miejskie wszczęły już energiczną akcję celem poparcia tych narazie jeszcze nie ustalonych i nieskonkretyzowanych zamierzeń.

O dalszych losach tych wprost rewelacyjnych planów nie o mieszamy w najbliższym czasie poinformować naszych Czytelników.

### Doroczne zebranie

#### T-wr Przeciwgruźliczego

Doroczne Walne Zebranie Członków T-wa Przeciwgruźliczego w Piotrkowie, odbędzie się w dniu 5 kwietnia b.r. w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Piotrkowie o godz. 17-ej (I termin) i 17.30 (II termin) z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Wybór Prezydium, 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania, 4) Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa, 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) Dyskusja nad sprawozdaniami, 7) Udzielenie absolutorium, 8) Uchwalenie budżetu na rok 1937/8, 9) Losowanie i wybór 1/3 członków Zarządu, 10) Wybór Komisji Rewizyjnej, 11) Wolne wnioski.

proszki dla dorosłych w 30-letniej  
**KOWALSKINA**  
Kosmetyk dla twarzy i włosów  
BOLACH GŁOWY

### Dancing

W dniu 4-ym kwietnia (nie-dziela) w sali restauracji „Europa” odbędzie się „Podwieczerek-Dancing” o godzinie 17-ej w celu zasilenia funduszu na utrzymanie Szkoły w Piaskach na Polesiu, utrzymywanej przez Koło Okręgowe Polskiej Młodzieży Szkolnej w Piotrkowie. Uczestników podwieczorku oczekują liczne atrakcje i miłe niespodzianki. Niewątpimy, że w celu poparcia tak sympatycznej imprezy cała inteligencja naszego miasta tłumnie pośpieszy w niedzielę do „Europy”. Wejście bezpłatne.

### Komunikat

D. 2/IV w pierwszy piątek miesiąca będzie odprawione Nabożeństwo Charytatywne w kościele O. O. Bernardynów o g. 6-tej wiecz. Caritas

### Złodzieje

#### przewidują zimę

W dniu 31 marca r.b. przez tut. Wydział Śledczy zostali zatrzymani: Misztela Bolesław, lat 26, i Krawczyk Lucjan, lat 35, mieszkańcy Piotrkowa, podejrzani o dokonanie kradzieży kożucha na szkodę Dreckiego. Skradziony kożuch odebrano.

### Uszkodzenie ciała

W dniu 30 marca b.r. o godz. 0.1 na drodze we wsi Komorniki, gm. Bogusławice, został pobity tępem narzędziem Misiak Franciszek przez braci Władysława i Józefa Clapów, mieszkańców tejże wsi. Zajęcie powstało na tle zemsty osobistej.

**WIOSENNE PROMIENIE SŁOŃCA**

ostro atakują cerę Pani, wywołując plamy i szpetne piegę. Należy zabezpieczać cerę w porze wiosennej, stosując udeklikatniający i usuwający piegę

**KREM PRECIOSA**  
PERFECTION



### Na fali radiowej

#### Premiera operetki Lehara w programie Polskiego Radia

Pierwsze sceniczne wystawienie operetki Lehara „Giuditta” odbyło się przed trzema laty w operze wiedeńskiej. Utwór Lehara, transmitowany wówczas przez wiedeński „Ravag”, zdobył sobie sukces ogromny. Obecnie poznają operetkę tę również radiosłuchacze polscy, gdyż Polskie Radio nada je na wszystkich rozgłośnie dnia 2.IV. o godz. 21.00.

Lehar oznacza utwór ten nazwą „Muzyczna komedia”, prawdopodobnie dla zaznaczenia, że łączy ona elementy operetkowe z szerszej i poważniej ujętymi składnikami operowymi. Akcja toczy się w mieście portowym nad morzem Południa. Piękna żona ptasznika, porzucana męża, by wraz z urodzonym oficerem Oktawiem zakosztować nowego szczęścia w Afryce. Tam przebywa Oktawio wysłany dla stłumienia powstania tubylców. Gdy jednak przychodzi pora spełnienia służbowego obowiązku i pozostawienia Giuditty samej, odmienia się szczęśliwa karta młodych. Giuditta nie mogąc znieść samotności, staje się tancerką w nocnym lokalu afrykańskiego miasta. Tutaj odnajduje ją Oktawio, lecz... w towarzystwie słynnego uwodziciela, lorda Barrymore. Po nagłej śmierci lorda, Giuditta otoczona rojem wielbicieli, staje się głośną gwiazdą eleganckich wytwornych lokali. Podczas kolacji, którą spożywa Giuditta w towarzystwie pewnego księcia, przygrywa na fortepianie Oktawio, obecnie muzyką zarabiającą na życie. Zniszczona miłością obojga, zmarnowane życie. Jeszcze raz wspominają dawne lata. Ale drogi ich rozchodzą się. Giuditta idzie dalej w życie i świat, zawsze wśród tej samej luksusowej atmosfery i pustych frazesów.

Jak więc widać utwór Lehara odbiega również w treści swojej od utartego schematu z nieodzownym happy-end'em. W rolach głównych wystąpią: Maryla Karwowska i Janusz Popławski.

#### Artystki belgijskie przed polskim mikrofonem

Polskie Radio zaprosiło na dzień 2 kwietnia przed polski mikrofon znane zagranicą belgijskie artystki: skrzypaczkę

Byusse-Rolin i pianistkę Francine de Hagen. Radiosłuchacze poznają obie artystki jako wykonawczynie sonat na skrzypce i fortepian Bacha i Mozarta. Koncert ten wzbudzi bezsprzecznie powszechne zainteresowanie, tak ze względu na wykonanie jak też i dobór programu. Początek koncertu o godz. 17.15.

#### Sylwetka kompozytorska Franciszka Brzezińskiego

Franciszek Brzeziński znany jest dobrze polskiej publiczności nie tylko jako kompozytor wielu cennych utworów, lecz również jako wybitny publicysta krytyk.

Brzeziński urodził się w Warszawie. Studia odbywał zagranicą, m. in. u Regera. Po długim pobycie w Niemczech, gdzie sprawował również funkcje polskiego konsula — powrócił do kraju. Tutaj obok kompozycji pracuje także na polu publicystyki.

Twórczość Brzezińskiego m.in. cechuje duży zmysł polifoniczny, który występuje wyraźnie w wielu jego utworach. W audycji poświęconej temu kompozytorowi, dn. 2.IV o godz. 21.00 usłyszą radiosłuchacze kompozycje: „Przed sifksem”, nagrodzoną w roku 1910 we Lwowie, „Temat z wariacjami” i „Oberek — fantazja” w wykonaniu pianistki Wysockiej-Ochlewskiej, oraz Sonatę D-dur na skrzypce i fortepian w wykonaniu T. Ochlewskiego i I. Rosenbauma.

Słowo wstępne wygłosi prof. Stromenger.

### Wyrwanie torebki

W dniu 30 marca r.b. na szkodę Marcinkowskiej Anny, zam. w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza Nr. 163, nieznany osobnik około lat 14 skradł z rąk torebkę damską, gdy wracała ul. Narutowicza do domu w porze wieczorowej. W torebce znajdowało się 5 zł 60 gr gotówki, legitymacja urzędnicza i różne drobiazgi.

**POSZUKUJE SIĘ** zdolnego PRZEDSTAWICIELA w każdym mieście, celem sprzedaży wyrobów artystycznych metalowo-drzewnych do użytku domowego. Oferty do Administracji: „pod solidny”.

**Zdolny** rzutki i pracowity inka-sent poszukiwany. Zgłoszenia ze świadectwami do Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18, między godz. 12 — 15-tą.